

ŚWIADCZENIE WSPIERAJĄCE PO ZMARŁYM MOŻNA JE ODZYSKAĆ, ALE POD WARUNKIEM...

STR. 12

EXPRESS ilustrowany

CÓRKA I MAMA, A KWESTIA MODY

● Czy Beata Ścibakówna
i Helena Englert
mają podobny gust STR. 13



Pani Marianna Świech
ma sto lat i udowadnia,
że raka piersi można
z sukcesem leczyć
w każdym wieku.

ZMIANY W PARAFIACH ARCHIDIECEZJI ŁÓDZKIEJ

STR. 5



TAK SIĘ DBA O ZDROWIE 100 LAT PANI MARIANNY!

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki
zorganizował urodziny dla swojej
najstarszej pacjentki onkologicznej STR. 3

NAPAD NA KANTOR



KOLUMBIJCZYK Z ZARZUTAMI

STR. 2

KŁÓPOT Z WYJAZDEM NA ŻELIGOWSKIEGO

STR. 4



EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Żona okradała pracodawcę, a jej mąż sprzedawał łupy. Policjanci zatrzymali 42-letnią kobietę i jej 41-letniego męża. Żona podejrzana jest o kradzież sprzętu elektronicznego, a mąż o sprzedawanie go w internecie. **Straty mogły sięgać 30 tys. zł. Małżonkom grozi do 5 lat więzienia.**

Na ich trop wpadli funkcjonariusze Wydziału Dw. z Przepęczością Cyfrową KWP w Łodzi. Kobieta kradła sprzęt elektroniczny z magazynu, w którym pracowała. 18 czerwca policjanci zatrzymali ją w miejscu pracy. W tym samym czasie druga grupa funkcjonariuszy zatrzymała 41-letniego męża kobiety. Mundurowi przeszukali miejsce ich zamieszkania, gdzie odnaleźli skradziony sprzęt małego AGD.

Małżonkowie zostali przewiezieni do jednostki policji, gdzie wykonano z nimi czynności procesowe. Kobieta usłyszała zarzut dotyczący kradzieży, a jej mąż zarzut paserstwa. Grozi im kara do 5 lat pozbawienia wolności – poinformowała kom. Edyta Machnik z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. (JN)

KONSTANTYNÓW Obcokrajowiec próbował włamać się do domu. Policjanci zatrzymali 36-letniego obcokrajowca podejrzanego o usiłowanie kradzieży z włamaniem. Mężczyzna próbował wejść do domu jednorodzinnego w Konstanczynie Łódzkim. Nie mogąc sforsować zabezpieczeń sięgnął po znajdującego się na posesji robota koszącego, który... uruchomił alarm. Nieproszony gość uciekł, ale stróżę prawa jeszcze tego

samego dnia go namierzili. Grozi mu do 10 lat więzienia. Wszczęto wobec niego również procedurę deportacyjną. Doszło do tego 17 czerwca ok. godz. 15. Policjanci z posterunku we Wrzęciej pojechali na jedną z ulic Konstanczynowa Łódzkiego, gdzie doszło do próby włamania. Zastali tam 57-letniego właściciela domu. Powiedział, że ktoś chciał wejść do środka przez okno balkonowe – rozbił kamieniem pierwszą warstwę szyby i uszkodził drugą, wyrządzając tym straty w wysokości 30 tys. zł. Nie udało mu się jednak dostać do domu.

– Nie dając za wygraną próbował wynieść znajdującego się na terenie posesji robota koszącego. Ten również okazał się być „trudnym przeciwnikiem”. W urzędzeniu włączył się alarm, który odstraszył nieproszonego gościa. Dodatkowo właściciel otrzymał powiadomienie o niepokojącej sytuacji za pośrednictwem specjalnej aplikacji – informuje podkom. Agnieszka Jachimek z KPP w Pabianicach. Okazało się, że włamywacza nagryły kamery monitoringu. Już o godz. 20.10 36-letni obcokrajowiec został zatrzymany i przewieziony do policyjnego aresztu. Usłyszał zarzut, grozi mu kara do 10 lat więzienia. – Równolegle wobec mężczyzny wszczęto procedurę deportacyjną. Komendant powiatowej policji w Pabianicach wystąpił do Straży Granicznej z wnioskiem o wydanie decyzji zobowiązującej cudzoziemca do opuszczenia Polski – dodała podkom. Jachimek. Policja nie informuje, jakiej narodowości jest 36-latek. (JN)

Blakał się w Arturówku. Kto go rozpoznaje?

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Wycieczkowej. 18 czerwca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży ok. 12 kg. Nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąć, może zadzwonić pod numery telefonów 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Kolumbijczyk usłyszał zarzuty, grozi mu do 15 lat więzienia

22-letni Latynos, który w miniony piątek napadł na kantor przy ul. Piotrkowskiej, usłyszał zarzut rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Został przesłuchany w prokuraturze w obecności tłumacza jęz. hiszpańskiego. Przyznał się do zarzucanego czynu, ale odmówił składania wyjaśnień.

Lila Sayed

22-latek Kolumbijczyk z zawodu jest mechanikiem. Do Polski przyjechał do pracy. Przed napadem pracował w magazynie firmy kurierskiej w Zgierzu.

– Podejrzany przystawił 32-letniej pracownicy pistolet do pleców i zażądał wydania pieniędzy – relacjonuje przebieg napadu Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. – Zabrał pieniądze w kwocie 204 tys. zł w różnej walucie m.in. dolary oraz iPhone'a 32-latki.

Smartfon i pistolet wyrzucił w pobliskim śmietniku. Policjanci znaleźli oba przedmioty. Pistolet okazał się bronią gazową, na którą nie trzeba mieć pozwolenia. Funkcjonariusze zabezpieczyli monitoring, który zarejestrował wizerunek przestępcy.



Obcokrajowiec przyjechał do nas do pracy. Po napadzie trafił do aresztu.

Jeszcze tego samego dnia ok. godz. 19 Kolumbijczyk został zatrzymany w jednym z hosteli w Piotrkowie Trybunalskim. W pokoju znaleziono torbę z pieniędzmi, ale – jak twierdzą służby – jeszcze ich nie policzono i nie wiadomo, czy czegoś brakuje. Mężczyzna trafił do aresztu na trzy miesiące.



Do napadu doszło w tym kantorze.

FOT. POLICJA

WYPADEK KOŁO RZGOWA. ROZBITA PRZYCZEPA CAMPINGOWA

Magdalena Jach

9-letnia dziewczynka została ranna w wypadku, do którego doszło wczoraj o świcie na drodze ekspresowej S8 w Czyżeminku w gminie Rzgów. Volkswagen z przyczepą campingową jadący w kierunku Wrocławia uderzył tam w bariery energochłonne. Przyczepa odczepiła się od pojazdu i aż zatańczyła na asfalcie.

Do wypadku doszło ok. godz. 5.20. Na miejsce pojechały cztery zastępy strażaków, policja oraz pogotowie. Ratownicy zajęli się rannym dzieckiem.

– 42-letnia kierująca volkswagenem straciła panowanie nad pojazdem i wjechała nim w bariery energochłonne. Kobieta była trzeźwa – informu-

je Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź Wschód. – 9-letnia dziewczynka z obrażeniami ciała trafiła do szpitala.

Policjanci z KPP Łódź Wschód prowadzą dochodzenie w tej sprawie.



42-letnia kierująca volkswagenem straciła panowanie nad autem i wjechała nim w bariery energochłonne.



Rozbitą przyczepę zabrała laweta.

FOT.: AUTO POMOC CAŁA POLSKA • OSP RZGÓW

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Pani Marianna ma 100 lat i skutecznie walczy z rakiem piersi

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki zorganizował setne urodziny dla swojej najstarszej pacjentki onkologicznej. Taki wiek to nadzieja dla młodszych pacjentek.

Matylda Witkowska

„Matka Polka” uhonorowała swoją najstarszą pacjentkę onkologiczną - panią Mariannę Świech, która pod koniec maja obchodziła setne urodziny. Był tort, życzenia życia przez 200 lat, a także przypomnienie, że w każdym wieku można się leczyć i przezwyciężyć chorobę.

Pięć lat temu pani Marianna trafiła do gabinetu onkologicznego.

- Miałam na piersi krosteczkę, przez parę lat mi to nie przeszkadzało, ale później pod piersią zrobiło mi się takie coś, krew się tam wrzuciła - wspomina.

Trafiła do „Matki Polki”, gdzie od pięciu lat leczona jest onkologicznie. Raz w miesiącu

przyjeżdża za zastrzyki hormonalnej terapii. Czuje się bardzo dobrze.

- Lekarze dobrze wszystko zrobili i wszystko jest w porządku, nic się nie przenosi. Tak się żyje, jak na złość - mówi pacjentka.

Pani Marianna podziękowała lekarzom i pielęgniarkom.

- Wszyscy są dla mnie bardzo dobrzy, niech też żyją sto lat w zdrowiu i w wesołości - mówiła.

Prof. Ewa Kalinka, onkolog z „Matki Polki”, zaznacza, że pani Marianna oprócz lekarzy ma też szczęście jeszcze do jednej rzeczy - ma troskliwą rodzinę.

- Chory w takim wieku bez opiekuna, który prowadzi za rękę na każdym etapie leczenia, nie miałby szans dotrwać tych urodzin w takiej formie,

jak pani Marianna - podkreśla prof. Kalinka.

Pani Marianna wychowała się na wsi, w Sierosławiu w gminie Moszczenica koło Piotrkowa Trybunalskiego. Tam spędziła niemal całe życie. Ciężko pracowała, zdarzało jej się dźwigać ciężkie rzeczy. Przyznaje, że nie dbała specjalnie o siebie, chociaż młodszy kobietom radzi regularne badania. Jest jednak przekonana, że pomogło jej zdrowe, wiejskie jedzenie.

- Nie było jedzenia z chemią, tylko się jadło to, co się miało - przyznaje.

Teraz przeprowadziła się do Łodzi do syna i synowej, żeby łatwiej jej było dojeżdżać na leczenie do „Matki Polki”. Ma dwóch synów, pięciu wnuków, prawnuków dziewięć. Ma też chrześniaka i pięć chrześnic.



Podczas urodzin w ICZMP były życzenia, kwiaty i tort.

FOT. GRZEGÓRZ GALASIŃSKI

Uroczystość miała pokazać innym kobietom, że w leczeniu onkologicznym nie ma limitu wieku - każdy może być leczony z sukcesem.

Pani Marianna obecnie jest najstarszą pacjentką szpitala, ale w „Matce Polce” leczone są panie jeszcze starsze.

Kilka lat temu operację ginekologiczną przeszła 104-letnia pacjentka. Poza koniecznością wykonania drobnego zabiegu była w świetnej kondycji.

Urodziny pani Marianny z wielką nadzieją obserwowały inne, młodsze nawet o połowę pacjentki, które też zmagają się z nowotworami piersi.

- Niesamowita uroczystość, dała mi niesamowitego „powera”. Teraz czuję, że ja też mogę jeszcze żyć - komentowała jedna z nich.



Pani Marianna Świech ma sto lat i udowodniła, że raka piersi można z sukcesem leczyć w każdym wieku.

FOT. GRZEGÓRZ GALASIŃSKI

Podziemia Łodzi Fabrycznej mogą być namiastką schronu

Jakub Mlonka

Czy podziemia dworca Łódź Fabryczna mogłyby stać się schronem? Okazuje się, że nie spełniają warunków wymaganych w prawdziwych schronach. Ochronią jednak przed odłamkami i kataklizmami wywołanymi nagłą zmianą pogody.

Pod koniec maja na Fabrycznym odbyły się wojewódzkie ćwiczenia ochrony ludności i obrony cywilnej pod kryptonimem Dworzec 2026. Scenariusz zakładał przyjęcie i ewakuację dużej liczby poszkodowanych. Jednym z miejsc wykorzystywanych podczas manewrów były niedostępne na co dzień podziemia dworca.

Łódzki Urząd Wojewódzki informuje, że podziemne kondygnacje dworca nie mają formalnego statusu schronu.

- Gdy obiekt powstawał, nie obowiązywała ustawa o ochro-



Pod koniec maja na Fabrycznym odbyły się wojewódzkie ćwiczenia ochrony ludności i obrony cywilnej pod kryptonimem Dworzec 2026.

FOT. GRZEGÓRZ GALASIŃSKI

nie ludności i obronie cywilnej oraz powiązane z nią rozporządzenia warunkujące techniczne aspekty budowni ochronnych - przekazał nam Tobiasz Puchalski, rzecznik wojewody łódzkiego.

Choć podziemia Fabrycznego mogą być wykorzystywane w sytuacjach kryzysowych, nie

są schronem w rozumieniu przepisów. W czasie budowy dworca nikt nie przewidywał wojny za wschodnią granicą Polski, dlatego obiekt nie był projektowany z myślą o ochronie mieszkańców przed skutkami konfliktu zbrojnego.

Nie oznacza to, że podziemia Fabrycznego są bezużyteczne



Państwowa Straż Pożarna wyznaczyła podziemia dworca jako tzw. punkt schronienia. Oznacza to, że w razie zagrożenia mieszkańcy mogliby schronić się tu na pewien czas.

FOT. GRZEGÓRZ GALASIŃSKI

w sytuacji zagrożenia. Państwowa Straż Pożarna wyznaczyła je jako tzw. punkt schronienia. Oznacza to, że w razie zagrożenia mieszkańcy mogliby schronić się tam na pewien czas.

Takie punkty mają chronić przede wszystkim przed skutkami gwałtownych zjawisk pogodowych i odłamkami po wy-

buchach. Rzecznik wojewody zwraca uwagę, że podziemia są obszerne, mają dostęp do mediów i ograniczony dostęp dla osób postronnych, dzięki czemu stanowią dobre miejsce dla służb podczas działań ratowniczych.

Podczas ćwiczeń Dworzec 2026 dało się jednak zauważyć

także poważne ograniczenia. W udostępnionej części podziemi do dyspozycji była tylko jedna toaleta, do której ustawiała się kilkunastoosobowa kolejka.

Na razie nie zapadła decyzja, czy podziemia Fabrycznego zostaną dostosowane do wyższych standardów ochronnych.

- Kwestia ta pozostaje sprawą otwartą do rozstrzygnięcia we współpracy Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Łodzi i zarządcy obiektu - dodaje Tobiasz Puchalski.

Urząd nie odniósł się do wielu szczegółowych kwestii, o które pytaliśmy. Bez odpowiedzi pozostały m.in. pytania o maksymalną liczbę osób, które mogłyby znaleźć tam schronienie, odporność konstrukcji na eksplozję, systemy filtrowentylacyjne, zapasy wody czy możliwości funkcjonowania obiektu podczas długotrwałego blackoutu.



Nie wszyscy mieszkańcy wiedzą, jak wjechać i wyjechać z podwórka.



FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Kładą rury na ulicy Żeligowskiego, mieszkańcy mają kłopoty z wyjazdem

Jacek Zemła

- Spóźniłem się dzisiaj do pracy, bo nie mogłem wyjechać z podwórka z powodu głębokich rowów pokopanych przez ekipę robotników - zaalarmował nas jeden z mieszkańców ulicy Żeligowskiego. Niezwłocznie pojechaliśmy na miejsce i sprawdziliśmy, co się tam dzieje.

- Układamy tu rury ciepłownicze i, rzeczywiście, brama od strony ulicy Żeligowskiego jest nieczynna - tłumaczy sytuację kierownik budowy. - Ale wcześniej było wszystko uzgodnione ze wspólnotą mieszkaniową i mieszkańcami, a ogłoszenie o tym, że wjazd i wjazd

będzie możliwy tylko od strony ulicy Więckowskiego, wisi na bramie od kilku dni. Nie mamy sobie nic do zarzucenia, podwórko ma dwa wjazdy, jeden jest nieczynny i tyle. Nie widzę tu problemu - podkreśla kierownik budowy.

Z rozmów z mieszkańcami wynika, że część osób parkujących na terenie posesji może nie wiedzieć, że jest jakaś druga brama.

- To bardzo rozległe podwórko, mieszka tu sporo ludzi. Często wprowadzają się nowi, nie wiedzą dokładnie, co gdzie jest, może dlatego mają problem z wyjechaniem - mówi pan Andrzej, którego spotkaliśmy, gdy spacerował z pieszkiem.

Dariusz Pawłowski

Teatr Jaracza bieżący sezon budował pod hasłem „Opowieści na czas chaosu” i na jego finał przygotował projekt teatralny, którego realizatorzy mierzą się z dezinformacją i propagandą w przekazach medialnych; badają, jak wpływają na mózg i ciało człowieka i dlaczego są tak skuteczne.

Spektakl „Pranie muzgów” w reżyserii Magdy Szecht i z tekstem Szymona Adamczaka opowiada o działalności Instytutu Postprawdy. Instytut inicjuje działania śledcze i korzysta z narzędzi ze świata nauki, pozwalających monitorować funkcje organizmu, żeby sprawdzić, jak funkcjonują umysły poddawane manipulacji.

W role badaczek wcielają się Monika Badowska i Matylda Paszczenko. Na scenie towarzyszy im Yuliya Kovalchuk, pochodząca z Ukrainy neuronaukowiec, absolwentka Berlin School of Mind and Brain na Uniwersytecie Humboldta. Spektakl czerpie z dokonań neuropolityki - rozwijającej się dyscypliny naukowej, która bada biologiczne podłoże aktywności politycznej człowieka. Jak mówi Magda Szecht, teatr to idealne miejsce, by zastanawiać się nad tym, co



„Pranie muzgów” na Małej Scenie Teatru Jaracza można jeszcze zobaczyć w czwartek i piątek.



Spektakl opowiada o dezinformacji i propagandzie w przekazach medialnych.

FOT. MAT PRAS

FOT. MAT PRAS

to jest prawda, jak do niej dotrzeć i jak ją chronić.

- Aktorki i aktorzy całym swoim życiem badają granice między prawdą a nieprawdą; tym, co prywatne i tym, co publiczne - tłumaczy. - Jestem przekonana,

że w czasach kryzysu demokracji teatr ma ogromną rolę do odegrania i gigantyczną przewagę nad innymi środkami wyrazu - właśnie dlatego, że jest oparty na spotkaniu i żywej obecności.

Teatr Nowy im. K. Dejmka natomiast, na Małej Scenie, pokaże „Emigrację” Malcolma XD w reżyserii Marcina Brzozowskiego. Powieść, na podstawie której powstało przedstawienie, doczekała się swojej serialowej ekranizacji zrealizowanej przez Canal+. „Emigracja” opowiada historię Malcolma, głównego bohatera i narratora, oraz jego kumpla Stomila, którzy postanawiają wyruszyć razem do Londynu, by zarobić pieniądze na samodzielne życie w Polsce. Bez żadnego planu, bez gwarancji noclegu czy pracy ruszają na podbój stolicy Wielkiej Brytanii. Ich szalona podróż prowadzi przez najdziwniejsze zakątki, obaj napotykają całą galerię rzezimieszków, oryginałów i ekscentryków. Występują: Barbara Dembińska, Maciej Kobieła, Paweł Kos, Mariusz Szupiański, Bartłomiej Kotwica (gościnnie), Patryk Pietrzak (gościnnie), Hanna Róża Sągolewska (gościnnie). Muzykę na żywo wykonuje raper Kacper Stich Pawlicki.

Obie premiery miały miejsce w miniony piątek. Teatr Nowy wczoraj zakończył sezon.

„Pranie muzgów” można jeszcze obejrzeć w czwartek i piątek o godz. 19.

Oba przedstawienia wrócą na sceny po wakacjach.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Widzewskie TBS buduje dwa bloki na Dołach

Jacek Zemła

Gmina Łódź we współpracy z Widzewskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego buduje dwa bloki u zbiegu ul. Oblegorskiej i Widok na Dołach. Mają być w nich 62 mieszkania.

Lokale mają być gotowe do natychmiastowego wprowadzenia się, z ułożonymi podłogami, wykończonymi łazienkami, w których znajdują się płytki i zamontowana będzie tzw. biała armatura. Między budynkami zaplanowano plac zabaw.

Budowa przebiega zgodnie z planem. W jednym z budynków stoją ściany parteru, wylano betonowy strop i ułożono instalacje pod podłogami. Robotnicy zaczęli murować ściany I piętra. W sąsiednim bloku trwają przygotowania do betonowania kolejnego poziomu konstrukcji, co pozwoli przemieścić roboty na wyższe kondygnacje. Osiedle jest połączone do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Zakończenie wszystkich prac budowlanych i oddanie budynków do użytku zaplanowano na kwiecień 2027 r.



Prace mają się zakończyć w kwietniu przyszłego roku.

FOT. UM

Zmiany w parafiach archidiecezji łódzkiej

Po raz pierwszy w historii archidiecezji łódzkiej zmiany zostały podane do publicznej wiadomości zaraz po wręczeniu dekretów.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Po mszy św., której przewodniczył kard. Konrad Krajewski, metropolita łódzki, księżom wręczono dekrety informujące gdzie będą posługiwać. W tym roku zmian jest dużo. Archidiecezja łódzka będzie miała nowego kanclerza.

Anna Gronczewska
Matylda Witkowska

Wczoraj ogłoszone zostały zmiany personalne księży. Proboszczowie, wikariusze i księża pełniący specjalne funkcje otrzymali dekrety kierujące ich w nowe miejsca, do nowych zadań, ale też na urlopy zdrowotne. Po mszy w łódzkiej katedrze nie było zaskoczeń. - Wiedzieliśmy wcześniej - przyznawali zgodnie księża.

Zmiany personalne w Kościele odbywają się co roku, ze względów praktycznych w okresie wakacyjnym. W tym roku - za sprawą nowego metropolity kard. Krajewskiego - przebiegają na zmienionych zasadach.

W maju powołana została komisja ds. przygotowania zmian personalnych osób duchownych archidiecezji łódzkiej do której weszli: bp Zbigniew Wołkowicz, ks. Wiesław Kamiński, ks. Hubert Kempański, ks. Łukasz Burchard, którzy przy wsparciu dziekanów doradzali kardynałowi.

Dodatkowo po raz pierwszy w historii archidiecezji łódzkiej zmiany zostały podane do publicznej wiadomości zaraz po wręczeniu dekretów. Są dostępne dla każdego na stronie internetowej archidiecezji łódzkiej.

Jakie są zmiany w roku 2026?

Przed wszystkim archidiecezja łódzka będzie mieć no-

wego kanclerza. Po wielu latach funkcję tę przestanie pełnić ks. dr Zbigniew Tracz, prawa ręka abp. Marka Jędraszewskiego, a potem kard. Grzegorza Rysia.

Ks. Tracz zostanie proboszczem parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu. Po trzech latach odchodzi dotychczasowy proboszcz tej parafii - ks. Krzysztof Nowak. Ma teraz zarządzać parafią Matki Boskiej Szkaplerznej w Lutomińsku. Jej proboszcz - ks. Paweł Świrad - przechodzi do parafii NMP Królowej Pokoju w Piotrkowie Tryb., gdzie dotychczasowy proboszcz - ks. Stanisław Stępień złożył urząd i zostanie rezydentem.

Zmiana nastąpi też w innej zgierskiej parafii - Chrystusa Króla. Proboszcz ks. Wojciech Jędrzejczyk idzie na urlop zdrowotny. Zastąpi go ks. Bogdan Heliński, dotychczasowy proboszcz parafii Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Pienistej w Łodzi. Jego zaś zastąpi dotychczasowy kapelan policji ks. Jacek Syjud. Dotychczasowy proboszcz parafii Jana Pawła II w Zgierzu ks. Tomasz Mackiewicz będzie proboszczem w Dobrej. W Zgierzu zastąpi go ks. Grzegorz Wojda, który pracował w Mieloszku.

Powracający z Rzymu ks. Krzysztof Górski pokieruje parafią NMP Królowej Pokoju w Łodzi. Zastąpi odchodzące-

go na emeryturę proboszcz ks. Edwarda Półtoraka. Natomiast ks. Sebastian Rogut, dotychczasowy administrator parafii Matki Bożej Pocieszenia w Łodzi, został formalnie mianowany proboszczem.

Zmiany są też wśród księży, którzy pełnią inne funkcje. Ks. Waldemar Sondka nie jest już rektorem kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Łodzi znanego jako kościół środowisk twórczych. Jego następcą zostanie ks. Jacek Kacprzak, dotychczasowy prorektor łódzkiego seminarium. Natomiast ks. Arkadiusz Lechowski nie będzie już dyrektorem Centrum Służby Rodziny. Został proboszczem parafii Podwyższenia Św. Krzyża

w Brzezinach, którego dotychczasowy proboszcz ks. Mariusz Wojturski idzie na urlop zdrowotny. Z Duszpasterstwa Akademickiego 5 odchodzi ks. Maciej Grzelak - będzie opiekunem duchowym Domu Magnificat i wikarym u św. Mateusza w Pabianicach. Natomiast ks. Grzegorz Matynia nie będzie już koordynował Orszaku Trzech Króli.

Na emeryturę odchodzą: ks. Edward Półtorak, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju przy ul. Rewolucji w Łodzi, ks. Mateusz Cieplucha, proboszcz parafii w Bratoszewicach i ks. Marek Gregorczyk, proboszcz z Dobrej.

Gwiazda europejskiego popu lat 80. wystąpi z koncertem w łódzkiej Sport Arenie

Dariusz Pawłowski

13 października w łódzkiej Sport Arenie wystąpi Sandra, gwiazda europejskiego popu lat 80. XX wieku.

Sandra należy do grona najpopularniejszych europejskich artystek muzyki pop. Światową sławę zdobyła w połowie lat 80. dzięki utworowi „(I'll Never Be) Maria Magdalena”, który trafił na pierwsze miejsca list przebojów w ponad 20 krajach. Kolejne single, takie jak „In the Heat of the Night”, „Everlasting Love”, „Secret Land”, „Hi! Hi! Hi!” czy „Hiroshima”, ugruntowały jej pozycję jednej z najpopularniejszych wokalistek swoich czasów.

Karię rozpoczynała w trio Arabesque, jednak to działal-



Sandra zaśpiewa swoje przeboje w Sport Arenie.

ność solowa przyniosła jej międzynarodowy sukces. Na przestrzeni lat sprzedała ponad 30 milionów płyt, a jej charakterystyczny głos i synthpopowe

brzmienie stały się symbolem muzyki lat 80.

Koncert gwiazdy wieczoru poprzedzi występ Bossona - szwedzkiego wokalisty znanego

go między innymi z międzynarodowego hitu „One in a Million”.

Bilety na koncert są już w sprzedaży.

Zmiany w budżecie obywatelskim. Zaczęły się konsultacje społeczne

Magdalena Rubaszewska

Czy projekty dotyczące ochotniczych straży pożarnych i straży miejskiej powinny znaleźć się w puli ponadosiedlowej, czy powinny być realizowane projekty inwestycyjne, których koszty szacunkowe są niższe niż 4 tys. zł lub przekraczają pule osiedlowe? - o takich m.in. zmianach w łódzkim budżecie obywatelskim będzie się wypowiedzieć na spotkaniach i w specjalnym formularzu.

Do 17 lipca potrwają konsultacje społeczne w tej sprawie. Magistrat udostępnił formularz konsultacyjny na stronach internetowych urzędu i w Biurze Aktywności Miejskiej przy ul. Tuwima 10. Osoby, które wypełnią dokument, powinny wysłać go mejlowo na adres: biuro.aktywnosci@uml.lodz.pl,

pocztą tradycyjną lub złożyć osobiście w sekretariacie BAM przy ul. Tuwima 10. Uwagi przesyłane w formularzach będą przyjmowane do 17 lipca (decyduje data wpływu do urzędu).

Ponadto dla mieszkańców, którzy wolą osobiście porozmawiać o przyszłości budżetu obywatelskiego, wymieni się pomysłami i zgłosić swoje uwagi, zostaną zorganizowane spotkania i konsultacje. Spotkanie odbędzie się dziś, 23 czerwca, w godz. 17-19 w sali warsztatowej Biura Aktywności Miejskiej przy ul. Tuwima 10. Opinie uczestników zostaną wpisane do oficjalnego protokołu. Dyżury konsultacyjne zaplanowano też we wtorek, 30 czerwca, i 14 lipca w godz. 9-18 w sali 204 BAM przy ul. Tuwima 10. Punkt konsultacyjny zostanie otwarty w Muzeum Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 w środę, 8 lipca, w godz. 16-20.

Czy Wołodymyr Zełenski przyjedzie do Polski?

Adam Kielar, PAP

Kwestia wizyty w Polsce prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego jest wciąż analizowana - poinformował w poniedziałek doradca prezydenta Ukrainy ds. komunikacji Dmytro Łytwyn.

Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference - URC 2026) odbędzie się 25-26 czerwca 2026 roku w Gdańsku, a jej współorganizatorami będą Polska oraz Ukraina. Celem wydarzenia jest wzmocnienie międzynarodowego wsparcia dla odbudowy kraju, a także stymulowanie inwestycji w ukraińską gospodarkę. W konferencji ma wziąć udział ponad 4 tysiące osób, w tym delegacje rządowe. Wciąż nie wiadomo, czy na wydarzenie to przyjedzie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Szef MSZ Ukrainy Andrij Sybaha oświadczył w niedzielę, że szef państwa zdecydował o swoim wyjeździe do Polski po naradzie, którą zapowiedział na poniedziałek.

- W poniedziałek będziemy składać raport prezydentowi Ukrainy dotyczący przygotowań do Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy, skutków poszczególnych decyzji oraz formuły jej przeprowadzenia. Na podstawie tych informacji prezydent podejmie decyzję - powiedział minister.



Wciąż nie wiadomo, czy Zełenski przyjedzie do Gdańska na konferencję ws. Ukrainy.

Prezydent RP Karol Nawrocki w piątek zdecydował o odebraniu Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Było to następstwem decyzji Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek Sił Zbrojnych Ukrainy imienia „Bohaterów UPA”. W odpowiedzi w sobotę Zełenski odesłał swój order przez firmę kurierską.

W kontekście odebrania mu Orderu Orła Białego prezydent Ukrainy ocenił w niedzielnym wywiadzie dla stacji telewizyjnej TSN (omówionym przez portal Ukraina Prawda), że „prezydent Karol Nawrocki walczy o pozycję swojej partii wo-

bec premiera Tuska. Nie mamy z tym nic wspólnego, to ich wewnętrzna sprawa”. Prezydent Zełenski uważa, że prezydent Polski prowadzi wewnętrzną walkę polityczną podsycając nastroje niechęci do Ukraińców.

Zapytany przez dziennikarzy o słowa prezydenta Ukrainy, prezydent Nawrocki powiedział, że Zełenski się myli. - Wszyscy patrioci rozumieją, ile zbrodni ukraińscy nacjonaliści dokonali na ziemiach polskich, jak były to dramatyczne chwile. Spór dotyczy postrzegania kwestii historycznych i tego, że w Polsce nie akceptujemy czer-

wono-czarnej banderowskiej flagi - powiedział Nawrocki.

Dodał, że on „nie wyobraża sytuacji, w której polscy patrioci - a szczególnie polski prezydent, polski rząd - w takiej sytuacji nie jest razem i się nie jednocy”.

- Wołodymyrze drogi, panie prezydencie. Spór w ogóle nie dotyczy wewnętrznych kwestii Polski. Te nie istnieją, bo wszyscy Polacy wiedzą i rozumieją, ile zła zrobili Polsce, w Polsce, Polkom, Polakom, polskim dzieciom ukraińscy nacjonaliści. Myli się prezydent Zełenski - dodał Nawrocki.

Wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej pytany przez PAP o to, czy zgrzyt dyplomatyczny wokół odebrania prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego rzuci cień na zbliżającą się Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy) w Gdańsku przypominał, że szczyt ma charakter globalny, a nie dwustronny.

- To jest konferencja o wymiarze globalnym, międzynarodowym, organizowana z inicjatywy Grupy G7 i grupy państw-donorów Ukrainy, do której my należymy. To nie jest konferencja bilateralna, wyłącznie polsko-ukraińska. Bez wątpienia atmosfera przed tym wydarzeniem będzie przez naszych gości zauważona - powiedział Szymczycha.

STRZELANINA NA FILIPINACH. ZATRZYMANO 15-LETNIEGO UCZNIA

Kazimierz Sikorski, PAP

Trzy osoby straciły życie, a pięć odniosło obrażenia w poniedziałek w strzelaninie, do której doszło w szkole w środkowej części Filipin - poinformowała policja.

Do dramatu doszło w szkole w Barangay San Jose na Filipinach, podała policja miasta Tacloban, dodając, że trwa śledztwo w celu ustalenia okoliczności zdarzenia. Komendant policji w Tacloban, Noelito Getigan, mówił reporterom, że podejrzani użyli broni palnej kalibru 38 i 9 mm.

Jeden z podejrzanych, nieletni uczeń 9. klasy, został aresztowany po incydencie, a drugi kilka godzin później oddał się w ręce władz, powiedział Getigan.

Do szkoły skierowano dodatkowy personel, aby zapewnić bezpieczeństwo uczniom, personelowi, rodzicom i okolicznej społeczności. Władze zaapelowały do miejscowych, aby nie rozpowszechniali niepotwierdzonych informacji, i o współpracę ze śledczymi. Incydent

ten jest nietypowy na Filipinach, gdzie strzelaniny w szkołach zdarzają się sporadycznie.

W lipcu 2022 roku uzbrojony napastnik otworzył ogień podczas ceremonii ukończenia studiów prawniczych na Uniwersytecie Ateneo de Manila w Quezon City, zabijając trzy osoby, w tym byłą burmistrz miasta Lantoran, Rose Furigay.

Kreml wykorzystuje fałszywe oferty pracy, aby zwabić migrantów do Rosji - a potem pod groźbą broni zmusza ich do podpisywania kontraktów wojskowych i walki na wojnie.

Zagraniczni rekruci są oszukiwani i stają się mięsem armatnim Putina w jego wojnie. Według Kijowa w armii Putina służy około 30 000 zagranicznych bojowników ze 130 krajów. Teraz pojawiły się doniesienia ukraińskiego wywiadu, który mówi o planach Rosji rekrutacji dodatkowych 18 500 obcokrajowców do końca roku. To oznacza gwałtowny wzrost liczby imigrantów.



Do szkoły wysłano dodatkowe siły policyjne.

Premier Starmer zrezygnuje ze stanowiska

Anna Nagel, PAP

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer zapowiedział w poniedziałek na Downing Street, że zrezygnuje ze stanowiska.

Starmer jednocześnie ogłosił, że pozostanie liderem Partii Pracy i szefem rządu do czasu wyłonienia jego następcy.

- Moje ugrupowanie (Partia Pracy - PAP) pyta teraz, czy jestem najlepszą osobą, by poprowadzić nas do następnych wyborów. Usłyszałem odpowiedź mojej partii i akceptuję ją z godnością - powiedział Starmer. Zapewnił, że wszystkie jego decyzje były podyktowane przede wszystkim dobrem kraju. - To dlatego zrezygnuję z bycia liderem Partii Pracy. Rozmawiałem dziś rano z Jego Królewską Mością (Karolem III), by poinformować go o tej decyzji - dodał.

Polityk przekazał, że pozostanie na stanowiskach szefa rządu



Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer

i partii do czasu, aż laburzyści wybiorą jego następcę. Jak powiedział, powinno to stać się najpóźniej we wrześniu, po letnich wakacjach parlamentarnych.

- Pozostanę na stanowisku premiera do czasu zakończenia wyboru lidera i zrobię wszystko, co w mojej mocy, by zapewnić uporządkowane przekazanie władzy - zapewnił.

Wcześniej Starmer podsumował swoje osiągnięcia, przekonyując, że jego rząd wzmocnił gospodarkę i system ochrony zdrowia. Oceniał, że za jego rządów reputacja kraju na świecie została odbudowana.

- (Wielka Brytania) znów staje w obronie przyzwoitości, szacunku i rządów prawa, zawiera umowy handlowe, stoi u boku Ukrainy, broni naszych wartości i odbudowuje relacje z sojusznikami w Europie - wyliczał.

Głos Starmera załamał się, gdy zadeklarował, że ma teraz zamiar poświęcić czas rodzinie.

Rezygnacja ze stanowiska szefa partii rozpoczyna procedurę wyboru nowego lidera Partii Pracy, który będzie też premierem. Harmonogram i szczegółowe zasady ustali partyjny Krajowy Komitet Wykonawczy (NEC). Nominacje - jak powiedział Starmer - będzie można zgłaszać od 9 lipca.

Delegacja wraca do Teheranu, w Szwajcarii będą prowadzone rozmowy techniczne z USA

Anna Nagel, PAP

Delegacja Iranu z przewodniczącym parlamentu Mohammadem Bagherem Ghalibafem po 18 godzinach negocjacji z USA opuściła Szwajcarię. Dyskusje będą nadal prowadzone.

Oficjalna irańska agencja prasowa powiadomiła, że delegacja, która w niedzielę uczestniczyła w negocjacjach ze Stanami Zjednoczonymi w szwajcarskim kurorcie Buergerstock, „opuściła budynek, w którym odbywały się rozmowy, po około 18 godzinach intensywnych dyskusji i konsultacji”. Irańska agencja dodała, że „dyskusje techniczne” będą kontynuowane w Szwajcarii przez cały tydzień. W rozmowach uczest-

nicyli mediatorzy z Kataru i Pakistanu.

Na czele irańskiej delegacji stał przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf, a w jej skład wchodził m.in. minister spraw zagranicznych Abbas Aragchi, przekazała IRNA. W rozmowach technicznych uczestniczyć ma wiceminister Kazem Gharibabadi. Wcześniej we wspólnym oświadczeniu Katar i Pakistan, pełniące rolę mediatorów, przekazały, że w pierwszej sesji rozmów delegacji USA i Iranu osiągnięto „zachęcający postęp”. Ich rezultatem było m.in. powołanie „komórki dekonfliktowej” do spraw Libanu. Mediatorzy ocenili, że rozmowy toczyły się „w pozytywnej i konstruktywnej atmosferze”.

Wakacje na Mazurach będą droższe niż urlop na Sycylii



Mikołajki - „perła Mazur” i serce żeglarskie regionu. Przyciągają tłumy. Zawdzięczają popularność klimatowi, atrakcjom wodnym czy tętniącej życiem promenadzie.

FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Polska, Egipt czy Sycylia? 6 noclegów ze śniadaniem w apartamencie dla pary kosztuje 1165 zł w Marsa Alam, 1414 zł w Alanyi i 1729 zł na Sycylii. W Mrągowie trzeba zapłacić 2421 zł.

Agnieszka Domka-Rybka

Rankomat.pl porównał najtańsze dostępne opcje 6 noclegów ze śniadaniem w popularnych kurortach w Polsce i za granicą, znalezione w serwisie Booking.com. Z zestawienia wynika, że w wybranych przypadkach pobyt w Polsce kosztuje tyle samo lub więcej niż wakacje w znanych zagranicznych miejscowościach.

Wśród analizowanych polskich kurortów najwyższe ceny pojawiają się przede wszystkim

na Mazurach. W apartamentach najdrożej wypada Mrągowo. Para zapłaci tam 2421 zł, a rodzina 2+2 4962 zł za 6 noclegów ze śniadaniem. Niewiele tańsze są Mikołajki, gdzie apartament kosztuje 2402 zł dla pary i 4914 zł dla rodziny. W hotelach 3* Mrągowo również należy do najdroższych lokalizacji dla par. Cena 6 noclegów wynosi tam 3800 zł. W przypadku rodzin najwyższą kwotę ma jednak hotel 3* w Mikołajkach.

To 6266 zł, najdroższy wariant w całym zestawieniu, obejmującym zarówno Polskę, jak i zagranicę.

W standardzie hotelowym wysoko plasują się także Polańczyk i Szczyrk. Rodzina 2+2 za hotel 3* w Polańczyku zapłaci 5340 zł, a w Szczyrku 5184 zł.

Dla porównania, najdroższy hotel 3* za granicą dla rodziny, czyli na Sycylii, kosztuje 4814 zł.

Najtańszy polski apartament dla pary znaleziono w Polańczyku. Kosztuje 1458 zł za 6 noclegów. To mniej niż na Sycylii, ale więcej niż w tureckiej Alanyi i egipskim Marsa Alam. Dla rodziny 2+2 najkorzystniej wypada Ustka z ceną 2316 zł. Niemal identyczny koszt ma

apartament w Egipcie, gdzie trzeba zapłacić 2330 zł.

Przy samych noclegach granica między „tańszą Polską” a „droższą zagranicą” nie zawsze przebiega tam, gdzie można by się jej spodziewać.

Tanio jak w Egipcie

Wśród kierunków zagranicznych najtańszy okazał się Egipt. W Marsa Alam apartament dla pary kosztuje 1165 zł, a dla rodziny 2+2 2330 zł. Egipt ma też najniższe ceny w hotelach 3*: 1509 zł dla pary i 3119 zł dla rodziny.

Drugim korzystnym cenowo kierunkiem jest Turcja. W Alanyi apartament kosztuje 1414 zł dla pary i 3047 zł dla rodziny. Hotel 3* to odpowiednio 1626 zł i 3467 zł.

Na Egipcie i Turcji lista konkurencyjnych cenowo kierun-

ków się jednak nie kończy. Sycylia, Kreta, Dalmacja czy Wyspy Kanaryjskie także mieszczą się w budżecie zbliżonym do wielu polskich kurortów.

Na Sycylii apartament dla pary kosztuje 1729 zł, a dla rodziny 2+2 - 2453 zł. To mniej niż rodzinny apartament m.in. w Mikołajkach, Mrągowie, Międzyzdrojach czy Polańczyku.

Na Krecie ceny apartamentów wynoszą 1792 zł dla pary i 2534 zł dla rodziny. Hotel 3* dla rodziny kosztuje tam 4629 zł, mniej niż w Mikołajkach, Polańczyku, Szczyrku, Ustce, Międzyzdrojach czy Mrągowie.

Dalmacja jest jednym z droższych kierunków zagranicznych dla par, ale dla rodzin nadal wypada konkurencyjnie. Apartament kosztuje 2894 zł, a hotel 3* 3992 zł. To mniej niż w wielu analizowanych pol-

skich miejscowościach. Wyspy Kanaryjskie są droższe w wariacie rodzinnym w apartamencie, gdzie cena wynosi 3646 zł. Wciąż pozostają jednak tańsze niż Mrągowo i Mikołajki, gdzie podobny pobyt kosztuje blisko 5 tys. zł.

Zagranica nie zawsze oznacza więc wyraźnie wyższy rachunek. Egipt i Turcja pozostają najtańsze, ale także Sycylia, Kreta, Dalmacja czy Wyspy Kanaryjskie mogą być cenowo blisko Polski.

Warto przy tym pamiętać, że obiekty zagraniczne ujęte w analizie były położone bezpośrednio przy plaży. W Polsce brano pod uwagę obiekty maksymalnie 3 km od centrum miejscowości. Dla wielu turystów może to być istotna różnica przy ocenie atrakcyjności oferty.

Polki są wciąż jednymi z młodszych matek w Europie

Polska Press

Statystyczna kobieta, która została matką w Polsce w 2025 r., miała ponad 31 lat i była o 5 lat starsza niż 25 lat temu. Jeśli rodziła po raz pierwszy, była nieco młodsza i miała średnio niespełna 30 lat (najmłodsza 13 lat, a najstarsza 54 lata). O ile decydowała się na urodzenie drugiego dziecka, to zazwyczaj dwa lata po pierwszym porodzie.

„Choć od wielu lat średni wiek pań rodzących dziecko rośnie, to Polki są wciąż jednymi z młodszych matek w Europie. W 2024 roku najmłodszymi matkami były mieszkanki Bułgarii - rodząc dziecko miały średnio nieco ponad 28 lat, najstarszymi zaś mieszkanki Irlandii - blisko 33 lata.

Kim jest statystyczna mama?

Najwięcej kobiet urodziło dzieci w miastach województwa mazowieckiego. Najczęściej polska mama miała wykształcenie wyższe i była mężatką, a na powitanie swojego pierwszego potomka zdecydowała się już w pierwszym roku trwania małżeństwa.

Choć zdecydowana większość kobiet rodzących w naszym kraju posiada obywatelstwo polskie, obraz macierzyństwa dopełniają cudzoziemki. W tej grupie dominują obywatelki Ukrainy i Białorusi - ich nowo narodzone dzieci stanowiły w zeszłym roku aż 83 proc. wszystkich urodzeń wśród cudzoziemek mieszkających w Polsce.

Wtorek to ulubiony dzień porodówek

Najwięcej dzieci przychodzi na świat w lipcowe wtorki. Noworodek to nieco częściej chłó-

piec niż dziewczynka. Dziecko rodzi się zazwyczaj w 39. tygodniu ciąży. Statystyczny maluch waży około 3,5 kg, choć różnice bywają bardzo duże. W 2025 r. na porodówkach powitano zarówno rekordzistę ważącego prawie 6 kg, jak i wyjątkowo drobne maleństwo o wadze zaledwie 350 g.

Ciąże pojedyncze stanowią zdecydowaną większość porodów, natomiast wieloraczki to wciąż statystyczna rzadkość. W całym 2025 roku jedynie 37 kobiet w całej Polsce zostało mami trojaczek, a bliźnięta powitano na świecie niespełna 3 tysiące mam. Bliźniaki ważą zazwyczaj o około kilograma mniej niż dzieci z pojedynczych ciąż.

Jak zmieniały się trendy przez dekady?

Spojrzenie na dane historyczne pokazuje, jaką drogę przeszliśmy przez ostatnie dekady.



Ogólna liczba urodzeń spadła z niemal 700 tysięcy w 1980 roku do ponad 238 tysięcy w roku 2025. Prawdziwą rewolucję widać też w strukturze rodziny. Jeszcze w 1980 roku dzieci pozamałżeńskie stanowiły zaledwie 4,8 proc. ogółu żywych urodzeń. Na przełomie wieków, w roku 2000, wskaźnik ten wzrósł do 12,1 proc., by w 2025 roku osiągnąć poziom 28,4 proc.

Warto jednak zauważyć, że jest to wynik nieco niższy niż w roku poprzednim (2024), kiedy to dzieci pozamałżeńskie stanowiły 28,9 proc. urodzeń.

Kobiety wśród pracujących

Warto spojrzeć na kobiety także przez pryzmat rynku pracy. Dane pokazują, jak dużą rolę na nim odgrywają, ale też jak macierzyństwo i obowiązki

opiekuńcze wpływają na ich sytuację zawodową.

Na koniec listopada 2025 r. w gospodarce narodowej pracowało 15,1 mln osób, w tym 7,2 mln kobiet. Oznacza to, że stanowiły 47,4 proc. ogólnej liczby pracujących. Liczba zatrudnionych na umowę wyniosła 6 mln, natomiast 1,2 mln pań pracowało na własny rachunek.

W listopadzie 2025 r. średnia wieku pracujących pań wyniosła 43 lata i tyle samo też medianą (wartość środkowa). Oznacza to, że połowa pracujących kobiet miała nie więcej niż 43 lata, a połowa nie mniej niż 43 lata.

W listopadzie 2025 r. mediana miesięcznych wynagrodzeń brutto kobiet wyniosła 7 217 zł, podczas gdy wśród mężczyzn było to 7 636 zł. Różnica wyniosła 419 zł. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto kobiet wyniosło 8 642,60 zł, a mężczyzn 9 482,01 zł.

 Rozmowa

Jestem bardziej zawstydzony niż podjarany powszechną rozpoznawalnością

Jurorowanie w „Must Be The Music” sprawiło, że stał się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Wcześniej stworzył „Pieśni współczesne” z Zespołem „Śląsk”, które pokochała cała Polska i zdobył dużą popularność jako raper. Nam deklaruje, że mimo komercyjnych sukcesów, nie dał się zepsuć show-biznesowi.



Mioush: Nie czuję się wypalony w rapie. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich problemów, które toczą człowieka.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Paweł Gzyl

W Katowicach zaprezentowałeś projekt „Pieśni współczesne - Antologia”. Co sprawiło, że postanowiłeś dokonać takiego podsumowania dwóch części „Pieśni współczesnych”?

Chciałbym nadać należytą formę obu tym wydawnictwom. A małe sale nie dawały mi takiej możliwości. Pomyślałem więc, że warto by było podsumować je w oryginalny sposób. Tym bardziej że przy tym projekcie mamy księgarską nomenklaturę - tomy, epilogi, antologie. Stwierdziłem więc, że trzeba zebrać pieśni z obu płyt i wykonać je na jednym koncercie w dwóch częściach, żeby ludzie mogli sobie porównać różnice w ich brzmieniu, bo choć powstały blisko siebie i mają mnóstwo wspólnych punktów, to są bardzo odmienne. Na pewno przygotuję jeszcze trzeci tom „Pieśni współczesnych”, chciałbym więc mocno przewietrzyć pokój, w którym nad nim będę pracować. Żeby sobie powiedzieć: „OK, to już przeżyło co swoje. Zrób tym razem wszystko inaczej”.

Zapowiedziałeś, że utwory z obu płyt wybrzmiały wspólnie na jednej scenie po raz pierwszy i ostatni w historii. Nie żał ci rozstawać się z tym materiałem?

Nigdy nie żał rozstawać mi się z danym materiałem. Cieszę

się, że żyje on dalej w świadomości słuchaczy. Wiem, że najlepsze, co mogę dla niego zrobić, to tchnąć w niego nowe życie. Tak wydarzy się tutaj - stadion Arena Katowice daje nam zupełnie nowe możliwości. A dla mnie koncerty to jest coś, co się ogląda, a nie tylko słucha. Tutaj będziemy mogli naprawdę poszaleć i rozbudować to nasze uniwersum, które tworzyliśmy przez pięć lat.

No właśnie: w koncercie wzięło udział 150 wykonawców na czele z Zespołem „Śląsk”. Jak czujesz się w roli dyrygenta takiej armii muzyków i wokalistów?

My to mamy przepracowane. Kwestie naszej współpracy zostały doszlifowane, bo zagraliśmy dwie mniejsze trasy przy okazji premiery tomu pierwszego oraz jedną rozległą trasę przy okazji tomu drugiego. Występowaliśmy też na festiwalach, na Męskim Graniu i w Teatrze Narodowym. Mamy już więc z tym materiałem i z sobą jako organizmem muzycznym wszystko mocno przepróbowane. Nie przeraża mnie zatem ta ilość ludzi na scenie. Wszyscy cieszą się, że się znowu spotkamy. Cieszymy się też z tego, gdzie i w jaki sposób będziemy to grać. Zrobimy sobie z Areny Katowice wielką salę koncertową na kilkadziesiąt tysięcy osób. To nas na pewno teraz najbardziej zajmuje.

Na pewno ten koncert był dla ciebie okazją do dokonania bilansu tego projektu. Jak bardzo zmieniłeś się jako człowiek i artysta od momentu, gdy w twojej głowie pojawił się pierwszy zarys współpracy z Zespołem „Śląsk”?

Nie do końca mnie to oceniać, ale wydaje mi się, że totalnie. To ponad sześć lat. Oprócz najważniejszych punktów, których się od zawsze trzymam, to w moim życiu właściwie zmieniło się wszystko. Całkowicie odciąłem się od pewnych rzeczy, kompletnie zmieniłem sposób pracy, zupełnie inaczej patrzę teraz na wiele spraw. Kiedy gram obecnie te utwory, to przypomina mi się, jakim gościem byłem wtedy, kiedy je pisałem. Nie mam jednak z nimi takiego problemu, jak z tymi starymi rapowymi numerami sprzed lat. „Pieśni” robiłem już w momencie, kiedy byłem blisko tej obecnej i ostatecznej wersji mnie. Generalnie jednak sporo się zmieniłem.

Kiedy po raz pierwszy zapowiedziałeś połączenie rapu, współczesnej poezji i Zespołu „Śląsk”, wiele ludzi z branży pukało się w głowę. Skąd wziął się pomysł na takie odważne zestawienie?

Przecinając się czasem na scenie z Zespołem „Śląsk”, dotarło do mnie, że mamy w sobie coś, co spowoduje, że cudownie by było nam razem popra-

cować. Dlatego zaproponowałem kooperację i zaczęliśmy działać. Trudno odpowiedzieć na pytanie „skąd to się wzięło?”. Nie chodziłem po domu z myślą, że świetnie by było zrobić taki album. To była wypadkowa tego, że słucha się takiej, a nie innej muzyki, ma się w sobie od lat coś takiego, a nie innego, jest się stąd, a nie stamtąd, ma się takich, a nie innych ludzi dokoła. Nagle to wszystko zaczyna razem funkcjonować, łączą się kropki, układają się planety w taki, a nie inny sposób. Rzuca się hasło - i o dziwo wszystko toczy się we właściwym kierunku. Tak było w przypadku tego projektu.

Wcześniej tworzyłeś hip-hop - a „Pieśni” to zupełnie inna muzyka. Rapowa przeszłość pomagała ci w pisaniu tego materiału?

Każda wcześniejsza praca i każde doświadczenie są później pomocne przy robieniu czegośkolwiek. Ja miałem po drodze wspaniałą i wzbogacającą współpracę z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, dzięki której otrzaskałem się z tymi wszystkimi formami symfonicznymi oraz z zupełnie innym rodzajem muzyki i innym sposobem jej grania na scenie. Tworzyłem też dużo muzyki ilustracyjnej na potrzeby Teatru Śląskiego i innych scen w Polsce. To było też doświadczenie, które mi bardzo pomo-

gło. Niby to zupełnie coś innego, jednak wykorzystywane wtedy instrumenty i patenty pomogły mi zbudować świat brzmieniowy „Pieśni współczesnych”. Rap nie był dla mnie jakimś balastem, mimo że pisałem na początku trochę za długie teksty. (Śmiech) Wystarczyło mi jednak powiedzieć o tym parę razy i się nauczyłem.

Ale rap to przede wszystkim pisanie dla siebie i o sobie. Tymczasem zaprosiłeś do zaśpiewania w „Pieśniach” kwiat polskiego alternatywnego popu - od Źrątków do Króla. Jakim doświadczeniem było pisanie dla innych wykonawców?

Przy pierwszej części było to stresujące. Nagle okazało się, że ludziom, którzy sami piszą sobie świetne teksty, musisz pokazać coś, co ty zrobiłeś i powiedzieć: „Zaśpiewajcie teraz moje” - a potem zmierzyć się z tym, co oni o tym powiedzą. Tak było przez pierwsze 5-6 numerów, ale potem okazało się, że to wszystko działa i nie ma się czego bać. A kiedy dostaje się zwrot, który nie jest zgodą na wszystko, co zrobisz, to może być dla ciebie wartościową nauką. Dlatego nawet kiedy przy drugiej płycie pojawiały się jakieś problemy czy rozbieżności odnośnie do utworów, traktowałem to jako jeden z elementów tego, co się wspólnie robi, a nie jako coś, co powinno deprimować.

Na przykład?

Jest taka historia z Igorem Herbutem. Próbowaliśmy zrobić jeden numer i on był już pewny, że nic z tego nie będzie. „To nie gra, jednak mi się nie podobają, nie czuję tego” - mówił i sądził, że powiem na to: „Dobra stary, cóż - szkoda, to do zobaczenia”. Tymczasem ja powiedziałem „OK, poczekaj chwilę, wyślę ci za parę godzin coś zupełnie innego”. Siadłem do kompa, zrobiłem mu fortepianówkę kolejnego numeru - i to była „Mantra”. Igor był zdziwiony, że się nie obraziłem i nie poddałem, tylko spróbować coś innego i się udało. Ja wychodzę z założenia, że nawet jak jest coś złe po drodze w takiej pracy, to można zrobić inaczej niż się zakładało i wtedy będzie dobrze.

O Zespole „Śląsk” pisze się, że to pomnik polskiej kultury narodowej. Jak wyglądało twoje zderzenie z ich światem?

Obawiałem się tego trochę, kiedy w 2019 roku zaprosiliśmy ich z Jimkiem na koncert „Scenozastąpienie” na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Ale już po pierwszej próbie zauważyłem, że są to ludzie w podobnym wieku do mnie, słuchający takiej samej muzyki, niby zajmujący się czymś innym niż ja, ale też kochający muzykę. Po prostu tacy sami, jak chłopaki z mojego zespołu, z którym gram od dekady, tylko wykorzystujący inne narzędzia.

Dzięki temu bardzo szybko złąpaliśmy dobry flow. Zespół „Śląsk” to wieloosobowy organizm, ale kiedy nawiąże się dobry kontakt z kilkoma osobami, to oni są tak uplastycznieni, tyle spędzili ze sobą czasu i znają się jak tyse konie, że z wszystkimi będzie dobrze. Okazuje się, że tak jest. Dlatego bardzo szybko przeszło to w mocno ludzką relację.

„Pieśni” były silnie zakorzenione w śląskiej tradycji i kulturze, a odniosły ogólnopolski sukces. Co o tym zdecydowało?

Nie chwałę się, ale potrafię pisać o prywatnych i lokalnych rzeczach w sposób, który pozwoli każdemu przełożyć je na siebie i swoje otoczenie. Koniec końców miejsce to tylko miejsce. Gdyby spytać Polaków, to każdy byłby z innego regionu, miałyby inną tradycję i trochę inaczej by funkcjonował. Ale można napisać jedną piosenkę tak, że każdy zobaczy w niej swój dom. To nie jest jakiś patent, tylko podejście do pisania, które od zawsze bardzo się sprawdza. Ta uniwersalność nie dotyczy tylko tego projektu. Uważam, że wszystkie dobre utwory, które utrzymują się przez lata na playlistach, mają takie ujęcie. Ja wiem, że „Autobiografię” napisali Hołdys i Olewicz, ale słyszę w niej trochę siebie. I tak samo jest z moimi piosenkami.

Dorastałeś w Katowicach na przełomie XX i XXI wieku. Na ile dziedzictwo i tradycja tego regionu cię ukształtowały?

To jedna z najważniejszych części składowych tego, kim teraz jestem. Wpłynął na to rap z tych stron, tutejsza subkultura hip-hopowa, która już właściwie nie funkcjonuje, śląski blues i klimat tego wszystkiego dookoła. Kiedy poznaje się kolejne części tej historii swego regionu i tego, co się tutaj działo oraz to, co tutejsi ludzie tworzyli, chce się też samemu tego trochę spróbować. To ogromne spektrum, od Góreckiego i Kilara, przez Dżem i Irka Dudka, po Kaliber 44 i Paktofonikę. Jeśli się temu bliżej przyjrzeć, widać, że jesteśmy tu trochę inni, bardziej przywiązani do pewnych spraw, co tylko poprawia to wszystko na własny sposób. Śląsk to kolorowy kawałek ziemi i można w nim znaleźć różne barwy. Ponieważ to rozległe miejsce, sporo się tu działo przez wiele lat. Jest więc z czego czerpać. Dlatego to ważny element tego, kim teraz jestem.

Kiedy zaczynałeś rapować, hip-hop był subkulturą: miał niekomercyjny charakter i był wyrazem buntu młodych ludzi wobec zasta-

nego świata. Tak było też w twoim przypadku?

Jasne, że tak. Wtedy tak to funkcjonowało i nie dało się tego inaczej odbierać. O tym to było. Tylko niektóre utwory były bardziej bezpośrednie, a niektóre bardziej delikatne. Ktoś kiedyś napisał o tekstach Magika, że były „bojaźliwe”. Gówno prawda - były po prostu bardziej refleksyjne. Na tym wyrosłem i sam chciałem taki być. Ile z tego buntu zostało w dzisiejszych czasach i w tych ludziach, którzy zostali na tym etapie zbuntowanej muzyki - to już zupełnie inna kwestia.

Wyrazem twojego buntu było na pewno założenie wytwórni Fandango w Katowicach. Co skłoniło cię, by zamiast szukać szczęścia u bossów fonografii w Warszawie, wziąć sprawy w swoje ręce i zbudować niezależny biznes na Śląsku?

Przy pierwszej płycie, którą zrobiłem z Rahimem jako Projektor, odbiłem się od tej fonografii w Warszawie. Nasz potencjalny wydawca, kiedy zobaczył, że my tylko chcieliśmy zwrotu kosztów, czyli 2 tys. za okładkę i 3 tys. zł za miks i master, powiedział, że skoro wydaliśmy na ten album 5 tys. zł, to możemy go sobie opublikować sami. I tak zrobiliśmy - a co najśmieszniejsze, on został dystrybutorem tej płyty. Tak najpierw powstała wytwórnia MaxFlo, a potem, kiedy chciałem robić własne rzeczy - Fandango, które kończy w tym roku 19 lat.

Początki jednak nie były łatwe. Powiedziałeś kiedyś, że nie stać cię było nawet na opłacenie prądu w mieszkaniu. Co sprawiło, że mimo to nie poddałeś się?

Po pierwsze to, że bardzo nie chciałem się poddać. Po drugie to, że moja żona nie pozwoliła mi się poddać. Była od początku obok mnie i mówiła: „Damy radę. Zaraz będzie lepiej. Poukładamy to i pójdziemy do przodu. Po co rezygnować?”. Poza tym wydaje mi się, że gdyby odebrano mi kiedyś w życiu całkowicie muzykę, to bym totalnie wygasł. To dla mnie jedna z najważniejszych części świata.

No i przyszły sukcesy: płyty „Piąta strona świata” i „Prosto przed siebie” zdobyły dużą popularność i pokryły się platyną. Co o tym zdecydowało?

One były zrobione w oparciu o konwencję muzyczną, jaką był hip-hop na początku swego istnienia na przełomie lat 80. i 90. w Nowym Jorku. Uwa-

żam, że jest ona ponadczasowa i zawsze będzie obecna w tym gatunku. I miałem rację: to zadziało, bo ludzie tego potrzebowali. Obecnie jest podobnie, bo klasyczne brzmienie w hip-hopie znowu zaczyna wracać.

Pisano wtedy o tobie, że jesteś głosem pokolenia ówczesnych trzydziestolatków. Czułeś się kimś takim?

Nigdy nie zastanawiałem się czy jestem głosem jakiegoś pokolenia. Zawsze pisałem o sobie. Ale zauważyłem po czasie, że koniec końców wszyscy mamy te same problemy. Nieważne czy jesteśmy raperami, którzy mają 30 lat, czy chodzimy do normalnej pracy. Kiedy pisze się o tym, co dzieje się we wnętrzu człowieka, okazuje się, że każdy z nas potrzebuje tego samego, mamy bowiem takie same potrzeby fizjologiczne, emocjonalne i egzystencjalne. Jesteśmy wbrew pozorom bardzo prostymi stworzeniami. Podstawowe mechanizmy funkcjonowania naszego organizmu zmieniaemy tylko przez alkohol i narkotyki. Cała reszta jest taka sama. Dlatego te płyty tak trafiły do ludzi, bo były o mnie, a ja jestem jak wszyscy. (Śmiech) Tak mi się wydaje.

Na początku tego roku zapowiedziałeś koniec z karierą w hip-hopie. Czujesz się wypalony jako raper?

Nie wypalony. Raczej spełniony. Ciężko mi dziś powiedzieć coś więcej w rapie. Nie mam już w sobie tych wszystkich uniwersalnych problemów, które toczą człowieka. Każdy kto jest w moim wieku, ma żonę i dziecko, stałą pracę i dom, wie o czym mówię. Tak samo pewnie jest z tobą - Bogu dzięki, że rozumiasz ze mną i twój piesek śpi obok ciebie, a nie jesteś jakimś wygnańcem, który mieszka po chatach kumpli, na zmianę pije lub ćpa i jest artystą „poszukującym”, jak dajmy na to Charles Bukowski. Ja nie chcę być kimś takim i dzięki Bogu nie jestem. Stabilności i powtarzalność w moim życiu codziennym, jest czymś co Kocham i uwielbiam. Kocham grać muzykę na żywo, ale niekoniecznie jako wokalista na scenie.

Nie czujesz już tych utworów sprzed lat?

One powstały w latach 2012-2013, a czasem muszę się do nich odnosić na scenie. Tymczasem rap to muzyka, która zawsze najlepiej działa swą autentycznością. Nieważne, w którą stronę nas ciągnie, bo jeśli jest prawdziwa, to ją od razu słyszać w głosie. To jedyny taki gatunek. I dziś, jeśli jestem na jakimś festiwalu, stoi

przede mną 10 tysięcy osób, dla których mam zagrać numer z 2012 roku, gdy było w moim życiu zupełnie inaczej niż w 2026, żeby było to autentyczne, muszę wrócić emocjonalnie do tego, co jest w nim napisane. Bo to zmienia wszystko: emocje wpływają na głos, spojrzenie i ruch. Na energię, którą się emituje. I to nie jest tak, że już nie czuję rapu, ale muszę go robić, aby utrzymać się przy życiu. Dziś zarabiam na zupełnie innej działalności - i super, bo jest ciszej i spokojniej.

Czyli teraz będziesz producentem i kompozytorem, który tworzy muzykę dla innych wykonawców?

Dokładnie tak. Bardzo lubię działalność producencką. W ciągu ostatnich dwóch lat moja pracownia wyewoluowała w studio z prawdziwego zdarzenia, w którym jest tak wspaniały sprzęt, że grzechem by było z niego nie korzystać. Sam sobie szukam teraz zajęć w tej przestrzeni, zapraszam młodych artystów, żeby ze mną działali. Praca z takimi ludźmi, którzy nie są jeszcze zjechani branżą, jest świetna, bo można się od nich wiele nauczyć i зараzić energią.

A jak pożegnasz się z rapem?

Chciałbym jeszcze napisać kilka takich rzeczy. Mam je na boku przygotowane i cały czas zbieram się, by je skończyć. Myślę, że zafunkcjonuje to na początku przyszłego roku w jakiejś zebranej formie. Z kolei jesienią pożegnanię się małą trasą. I tyle. Nie mówię, że w ogóle nie będę pisać tekstów dla siebie i nie będę ich wokalnie emitować za jakiś czas. Ale teraz już starczy.

Wspomniałeś o współpracy z młodymi ludźmi. Twoje jurorowanie w „Must Be The Music” miało na celu wyłapanie takich talentów?

To nie było założenie, ale tak się podziało. Kiedy skończył się pierwszy sezon, miałem nieustanny kontakt z półfinalistami i finalistami, bo nasze drogi ciągle się przecinały. Pomyślałem wtedy, że to idealna okazja do nawiązania z nimi współpracy. W „Must Be The Music” występują ludzie, którzy mają już pewien dorobek i nie wyobrażam sobie, żeby nie sprawdzać ich innych utworów niż te, które prezentują w programie. Czasem nawet po castingach już się tym zajmuję. To jest muzyka - i po to ona jest. Można się więc z tym zapoznać. I jeśli okazuje się, że jest wspólny vibe oraz chęci do współpracy, to czemu nie? Z tym że ja nie lubię się ograniczać do jednego nume-

ru. Kiedy podejmuję się z kimś współpracy, to chcę, żeby był to ktoś, o kim wiem, że będziemy razem działać przez kilka lat. I to jest spoko.

Za sprawą jurorowania w „Must Be The Music” stałeś się powszechnie znaną osobowością telewizyjną. Jak się z tym czujesz?

Nie zastanawiam się nad tym. Trochę skomplikowane stało się tylko wyjście do galerii handlowej. Odczułem to szczególnie po drugim sezonie, bo cieszył się wielką popularnością i byliśmy numerem jeden w kategorii programów rozrywkowych. Nagle stałem się gościem, którego w piątek wieczorem oglądało więcej ludzi niż Chylińską w sobotę w „Mam talent”. (Śmiech) I zaczęło to rezonować. Jednak ja całe życie starałem się być wobec tego zdystansowany i jestem tym teraz bardziej zawstydzony niż podjarany.

Dlatego odmawiasz fanom robienia sobie zdjęć z tobą?

Dzieje się tak już od kilku lat. Wyjątkiem są dzieci - bo to coś zupełnie innego. Sam pamiętam, jak byłem maluchem i cieszyłem się ze zdjęcia ze znanym piłkarzem albo muzykiem. Jeśli ktoś dorosły podchodzi do mnie i prosi o wspólne zdjęcie, to odmawiam, tłumacząc, że od dawna już tego nie robię i proponuję w zamian chwilę rozmowy. Bo wolę z kimś zamienić kilka zdań i coś z tego zapamiętać niż pstrykać foto, żeby ktoś o nim zaraz zapomniiał. I wtedy okazuje się kto tak naprawdę jest fanem. Bo bardzo mało ludzi zostaje, żeby porozmawiać. Wielu mówi „A, trudno” - i odchodzi.

Odgrywałeś w „Must Be The Music” rolę tego złego. Na ile byłeś w tym autentyczny, a na ile była to konwencja tego show?

Od początku ustaliłem z szefem wszystkich szefów, Edwardem Mischczakiem, kiedy zaprosił mnie do tego projektu, że nikt podczas jego trwania nie powie mi jaki mam być i co mam mówić. I rzeczywiście tak jest. Show-biznes nie oszukał mnie w tym momencie. Najpierw bardzo długo odmawiałem - ale potem usłyszałem na spotkaniu, że po to będę w tym programie, żebym był taki, jaki jestem naprawdę. Tu nie chodzi o to, że ja jestem tym złym - ja po prostu nie lubię słabej muzyki i moim zadaniem jest o tym powiedzieć w mniej lub bardziej bezpośredni sposób. Moi sąsiedzi w jury po lewej i prawej są tacy mili, że teraz, kiedy oglądają program, to sami się siebie momentami wstydzą. A ja mam czyste sumienie.

Czyli tylko ty jesteś szczery w „Must Be The Music”?

Zajmuję się muzyką ponad 20 lat i nie jestem kimś anonimowym. Odpowiadam więc całym sobą za to, co mówię w tym programie. W przeszłości nieraz czytałem w necie obraźliwe komentarze pod adresem mojej muzyki od anonimowych ludzi. Kiedy ktoś przychodzi do tego programu, powinien więc docenić, że może dostać uwagi co do swej twórczości od kogoś, kto zjadł na muzyce zęby. Ja bym się cieszył, że dostałem po łbie od kogoś takiego, bo bym sobie to wziął do serca i wrócił za rok czy dwa i powiedział „Zobaczcie teraz!”. Ja jestem taki sam w swoim studiu i taki sam w telewizji. To jest klucz do tego, żeby wszystkim było dobrze. Czasem trzeba przy mnie zacisnąć zęby. Ale to prowadzi w dobrym kierunku. Droga boli, ale cel jest ważny. Tak mnie trzeba traktować w tym programie. Teraz po castingach musieliśmy wybrać 16 finalistów ze 140 uczestników, którzy dostali 3 lub 4 razy „tak”. Gdybym więc nie dawał tego mojego „nie” na potęgę, to ilu by ich było? Czy ten program miałby wtedy sens? „Must Be The Music” byłoby wtedy takim „Mam talent”, gdzie jury zachwyca się byle czym, co się przed nimi postawi. Tymczasem drugi sezon „Must Be The Music” pokazał, że miliony telewizorów potrafią docenić wrażliwą, emocjonalną i delikatną muzykę, wybierając zwycięzcę między Marcychą a Piotrem Odoziewskim. Może to zasługa tego mojego „nie” od dwóch lat? Czuję, że przyłożyłem do tego rękę i jestem z tego dumny.

Za sprawą swych ostatnich poczyniń wszedłeś do samego mainstreamu polskiego show-biznesu. Uda ci się w nim zachować tę swoją autentyczność, którą tak cenisz?

Nie da się chyba wejść w ten mainstream głębiej niż już wszedłem. (Śmiech) Jeśli więc do dziś mi to nie zaszkodziło, to chyba już tak się nie stanie. Nie wiem co by się musiało wydarzyć, żeby to się zmieniło. Wiosną co piątek pokazywałem się w telewizyjnym prime time’ie - a nadal jestem tym samym katowickim gburkiem, który narzeka na złą muzykę, ogląda to potem z tą samą żoną i tą samą córką na tej samej kanapie, tylko tym razem z dwoma psami. Do pracy chodzę tam, gdzie chodziłem. Nie planuję się przeprowadzać. Kiedy ktoś chce ze mną nagrywać, to musi się wybrać do mojego studia, a nie ściągać mnie gdzieś na zlecenie. I tyle. Chyba się więc udało.

Mnich ma ponad dwa tysiące siekier

Siekier fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad 2 tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy.

Magda Ciasnowska

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekier są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykle ekspozycję.

Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

- Na początku trzymałem te siekier w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony - wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. - Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

Zaczęło się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabytkowych, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdy, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekier.

- Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona

na trzonku z mahonia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek - wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasiąnin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekier. Za pośrednictwem sieci się nimi chwalą, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Momentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekier z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

- Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć - opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekier typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

- Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzyszowania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni - wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekier wojskowe, siekierki dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

- Są też tak zwane leżaki magazynowe - siekier mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążono ich osadzić na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki i nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość - tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

- Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą - śmieje się kolekcjoner. - Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrzę też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Często takie siekier powstawały z trzech elementów. Dziś coś podobnego można byłoby szybko wyciąć na plazmie, ale wtedy kowal musiał poświęcić na to wiele godzin ciężkiej pracy. Według mnie wykucie takiego egzemplarza mogło zajmować nawet kilka dni.

Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom z całego świata

- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główki leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolek-



Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat buduje swoją wyjątkową kolekcję.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

cjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

- Dwa lata temu pojechalismy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzeda je tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami. Na początku lipca jedziemy je odebrać - zdradza Podlasiąnin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

- Siekierę można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200-300 euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raveny, ceny są już znacznie wyższe - przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekiera, bądź niekiedy cała kolekcja siekier już

do niego trafi, nie od razu ładuje na ścianie.

- Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki - opowiada. - Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekier nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i główce zabezpieczam olejem lnianym. Dobrze spełnia swoją funkcję, a jednocześnie jest naturalny - nie zmienia koloru drewna i pięknie podkreśla jego strukturę.

Jednak po tym wszystkim siekier nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

- Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekier, każdemu daję po jednej i rąbamy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekierę ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia - podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie.

- Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzający mogli wziąć taką siekierę do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty - zaznacza.

Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznawaniem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów.

- Jeśli jestem na miejscu, prowadzam osobiście. Zdejmujemy siekier ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie - mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.



- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główki leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Krzysztof Mnich.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Hotel Gołębiowski w Pobierowie. Rozmach i niedociągnięcia

Cztery i pół godziny potrzeba, żeby dotrzeć z Gdańska do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S6 na zachód. Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. A jakie?

Agata Maksymiuk

Obiekt miał być perłą w koronie sieci Hoteli Gołębiowski, ale droga do jego uruchomienia była wyboista - pandemia COVID, wybuch wojny w Ukrainie, śmierć właściciela. Przeszkody wydawałyby się nie do przejścia. Albo nie do przejechania.

Zupełnie jak ostatnie kilkadziesiąt metrów drogi pod Pobierowem, przez którą gości hotelu prowadzi nawigacja. Podziurawiona jak po ataku dronów asfaltówka, biegnąca przez las, bardziej przypomina wstęp do offroadu niż start luksusowych wakacji. Algorytm wyprawa nas na przypadkowy plac budowy, ale chwilę później byliśmy na miejscu.

Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. Jakże? O to zapytaliśmy turystów w hotelowym obejściu.

- Byliśmy w środę na otwarciu - relacjonuje turystka. - Jesteśmy zachwyceni kulturą i podejściem do klienta. Gość nie musi być bogaty i nie musi być zza granicy, żeby tu wejść. 17 zł kawa, 30 zł deser - można sobie pozwolić. Nocleg, słyszałam, że 1 600 za dwuosobowy pokój. To uważam, że dużo. Żeby zostać na kilka dni, trzeba mieć trochę kasy.

Ile dokładnie? Ceny są dostępne na stronie internetowej hotelu. Dla dwóch dorosłych osób za noc zaczynają się od 1 396,86 zł. To opcja w ofercie bezzwrotnej, obejmująca śniadanie i drugi wybrany posiłek, możliwość skorzystania z parku wodnego i siłowni. Oferta bezzwrotna, więc wpłacona kwota przepada w przypadku anulowania lub zmiany albo kiedy nie pojawimy się w obiekcie w dniu przyjazdu.

Ceny za pobyt różnią się w zależności od etapu sezonu. W lipcu za standardowy pokój dla dwójki dorosłych osób trzeba przygotować średnio od 1 614,48 zł, w sierpniu średnio od 1 851,63 zł. We wrześniu cena spada do kwoty od 1 492,96 zł.

Jednak ten hotel funkcjonuje w innym segmencie rynkowym niż tylko pokój z łóżkiem i na minimalizm miejsca w nim nie ma. Pokoje mają ok. 60 mkw., a w zasięgu gości działa m.in. rozbudowany akwapark, kompleks SPA, restauracja z muzyką na żywo oraz obszerne zaplecze konferencyjne. W hotelu zbudowano także kino, strefy rozrywki dla dzieci i obiekty sportowe. Całość uzupełnia infrastruktura techniczna, w tym cztery parkingi.

Kusi pytanie - czy to wszystko już działa? Bo przecież mówi się, że nie działa. Przed hotelem odgłosy elektronarzędzi

wciąż przebijają się pomiędzy szumem fontanny a dźwiękami powitalnej muzyki.

- Jesteśmy na jedną noc - komentuje gość. - Duży rozmach, ale organizacyjnie może trochę do poprawy, bo wiadomo, że pierwszego dnia są niedociągnięcia. Coś nie działa, coś nie chodzi, czegoś komuś brakuje. No ale tak wyglądają początki.

Początek, to słowo, przy którym warto się zatrzymać. Hotel przyjął pierwszych gości 10 czerwca. My byliśmy na miejscu 24 godziny później.

- Błędy wieku dziecięcego mogą się zdarzyć, na szczęście nie ma ich dużo - komentuje Magdalena Zarzecka, która zabrała nas na tour po obiekcie. - Nie wszystkie pokoje są oddane do użytku, ale za to chcemy w tym sezonie uruchomić wszystkie części rozrywkowe, m.in. klub nocny czy kręgielnię. Obecnie można w pełni korzystać z poziomu zero.

A ten najlepiej opisuje słowo - rozmach. Rozmach, który zaraz po kształcie bryły i lokalizacji, umacnia dubajskie skojarzenia. Wysoki sufit, bogato zdobione kryształowe żyrandole z motywem morskich kropli, bujna roślinność, fotele inspirowane kształtem muszli, wzorzysta wykładzina, akwariarium z żywymi rybami, parada maskotek z disneyowskich produkcji... Lista elementów

witających gości od progu jest długa i w wielu przypadkach zaskakująca.

- Otworzyliśmy nasze bramy dla wszystkich, nie tylko dla gości, którzy zostają na noc - opowiada pani Magda. - Można skorzystać z Tropicany, z restauracji czy patio. Oczywiście są strefy, do których dostęp mają jedynie nasi goście na czas pobytu.

Wśród tego, co się mówi, są zachwyty, ale też obawy. Jedne dotyczą wydolności miejscowych wodociągów, inne rynku pracy czy konkurencyjności. Przedstawiciele hotelu jednak wyjaśniają, że obiekt ma swoje przyłącze i wody „kraść” nikomu nie będzie, o czym zapewniała też dyrektor rewalskich wodociągów na otwarciu. Z kolei pracownicy pochodzą zarówno z rekrutacji agencji, jak i rynku lokalnego - z Kamienia Pomorskiego, Gryfic czy Kołobrzegu. Obecnie jest zatrudnionych 300 pracowników, a docelowo ma być 400. A co na to konkurencja? Cóż. Hotel to przecież biznes. Największe obłożenie, tak jak w przypadku każdego nadmorskiego punktu turystycznego, jest wyczekiwane w pierwszy dzień wakacji czy też długi sierpniowy weekend.

- Pobierowo to mała miejscowość, która dostała mocny dopalacz - mówi nam sprzedaw-

ca punktu cukierniczego w pobliskim Pobierowie. - Myślę, że dzięki temu przyjadą tu osoby, które, gdyby nie ten hotel, nigdy by się tu nie pojawiły. Więcej turystów, to większy zarobek dla gminy, a większy zarobek to rozwój. Ja się cieszę.

- Jestem wielką fanką Hotelu Gołębiowski - zdradziła nam turystka. - Często bywamy w Mikołajkach. Słyszałam różne opinie o tym, że betonoza, że obiekt niszczy Pobierowo, że to takie „niewiadomo”. A ja myślę, że jest piękny i ci, co mówią tamte rzeczy, powinni przyjechać i sami zobaczyć.

- Powinniśmy być dumni, że takie miejsce stworzył Polak - dodał partner naszej rozmówczyni. - Miałem okazję poznać pana Gołębiowskiego. Bardzo aktywny człowiek, który mocno angażował się w to, co robił.

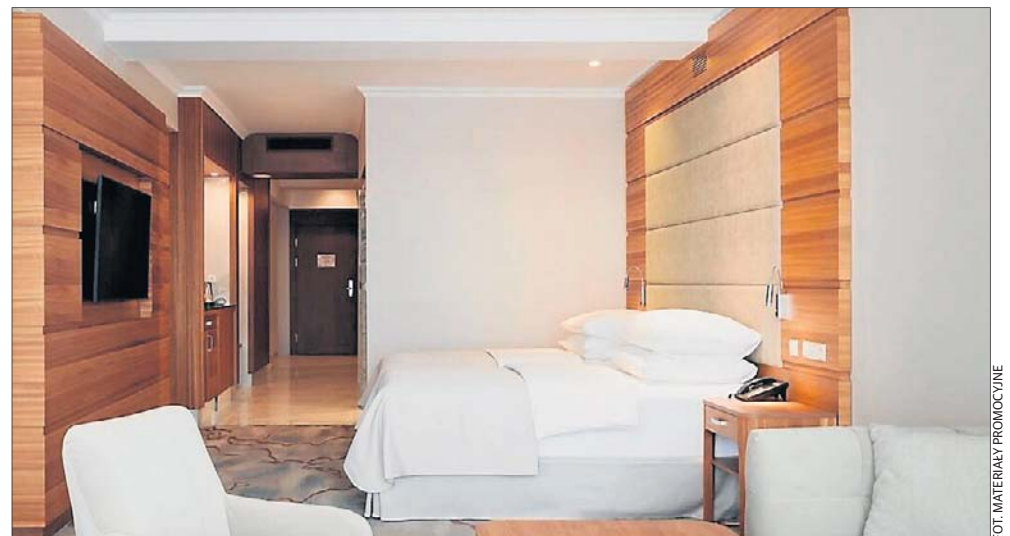
Ślady po filozofii założyciela sieci, jak i nim samym są w przestrzeni hotelu mocno widoczne. I to dosłownie - na parterze istotne miejsce zajmuje portret Tadeusza Gołębiowskiego i - jak zdradzili nam jego pracownicy - choć to brzmi to w zasadzie nieprawdopodobnie - był on szefem, na którego nikt nie narzekał.

Z tą świadomością wsiedliśmy do windy, by ruszyć labiryntem korytarzy wiodących do pokoi i sal konferencyjnych na wyższych piętrach. Obec-

nie, na półmetku przygotowań jest centrum kongresowe liczące 58 audytoriów na 26 tys. mkw. Największe ma mieć 3,5 tys. mkw. i mieścić 3 tys. osób. Metraż pokoi też jest ponadprzeciętny. Standardowy pokój to ok. 60 mkw. Pokój, który udało nam się odwiedzić, miał możliwość połączenia z sąsiednim i utworzenia tzw. studia. W wersji klasycznej tworzył go hol z garderobą, przestronna łazienka, część noclegowa z dwoma łóżkami i większą dostawką dla trzeciej osoby oraz balkon z widokiem na morze oraz hotelowe obejście - zieleń (wciąż jeszcze w przygotowaniu), baseny i trasa nad morze. - Mamy własne zejście - zapewniła nas pani Magda. - Spacer od nas na plażę trwa siedem minut.

Po tej wizycie zostało nam tylko wrócić do hotelowego lobby i udać się (już mniej wyboistą drogą) do centrum Pobierowa. Tylko czy samemu trafilibyśmy do wyjścia? Hotel to 180 000 mkw., a wszystkie korytarze są utrzymane w tym samym stylu. - Mamy dużo oznaczeń po drodze - uspokoiła nas pani Magda, wskazując podświetlane znaki oraz strzałki z numeracją pokoi.

W końcu nikt by nie chciał, aby Mały Dubaj zamienił się w hotel Panorama ze słynnej powieści Stephena Kinga.



Po śmierci uprawnionego świadczenie wspierające z ZUS nie przepadnie

Jeśli świadczenie wspierające jest już przyznane, a osoba je pobierająca umrze przed terminem kolejnej wypłaty, pieniądze otrzyma rodzina. Trzeba jednak złożyć wniosek do ZUS.

Małgorzata Stempinska

Skontaktowała się z nami Czytelniczka z Bydgoszczy. – Mama pobierała od kilku miesięcy świadczenie wspierające. Zmarła trzy dni przed wypłatą kolejnego świadczenia. Czy zostanie ono mi wypłacone czy przepadnie? Jeśli otrzymam te pieniądze, to czy muszę załatwić jakieś formalności w ZUS? – dopytuje pani Michalina.

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, odpowiada, że świadczenie wspierające w takiej sytuacji nie przepada. Jeśli mama Czytelniczki miała już przyznane świadczenie i zmarła przed wypłatą kolejnego, należąca kwota może zostać wypłacona jako tzw. niezreali-

zowane świadczenie. Aby je otrzymać, należy złożyć wniosek (formularz SWN-INF) do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

– Może to zrobić osoba, która wspólnie zamieszkiwała ze zmarłą i prowadziła z nią gospodarstwo domowe. Wniosek trzeba złożyć w terminie 12 miesięcy od dnia śmierci – zaznacza Krystyna Michałek.

Trzeba mieć co najmniej 70 pkt.

Ze świadczenia wspierającego mogą skorzystać osoby, które ukończyły 18 lat, mieszkają na terenie Polski oraz posiadają obywatelstwo polskie, obywatelstwo jednego z państw Unii Europejskiej lub krajów EFTA. O świadczenie mogą ubiegać się również osoby nieposiadające takiego obywatelstwa, które le-

galnie przebywają w Polsce i mają dostęp do rynku pracy.

Podstawowym warunkiem uzyskania świadczenia jest otrzymanie decyzji wojewódzkiego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności, w której poziom potrzeby wsparcia został ustalony na poziomie co najmniej 70 punktów. Dlatego osoby zainteresowane świadczeniem wspierającym powinny w pierwszej kolejności złożyć wniosek do WZON. To właśnie ten organ wydaje decyzję dotyczącą poziomu potrzeby wsparcia określonego w punktach.

Dopiero po uzyskaniu ostatecznej decyzji można złożyć wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o wypłatę świadczenia wspierającego.

Samo orzeczenie potwierdzające niepełnosprawność, orzeczenie o niezdolności do pracy

lub o niezdolności do samodzielnej egzystencji wydane przez lekarza orzecznika ZUS, a także orzeczenia wydane przez inne instytucje, np. KRUS, nie są wystarczające.

Niezbędna jest odrębna decyzja zawierająca punktację określającą poziom potrzeby wsparcia. Im większe trudności w samodzielnym funkcjonowaniu, tym wyższa liczba punktów, a tym samym wyższa kwota świadczenia.

Jak złożyć wniosek

Wniosek o wspierające świadczenie można złożyć wyłącznie drogą elektroniczną za pośrednictwem platformy eZUS, portalu Emp@tia lub bankowości elektronicznej.

Wniosek można wypełnić samodzielnie lub skorzystać z bezpłatnej pomocy pracowników



FOT. 123RF

ZUS-u, którzy udzielą wskazówek lub pomogą w prawidłowym wypełnieniu elektronicznego formularza.

Osoba z niepełnosprawnością może upoważnić inną osobę do złożenia wniosku w jej imieniu. W tym celu należy dołączyć pełnomocnictwo.

Można skorzystać z formularza ZUS PEL. Pełnomocnik składa wniosek ze swojego profilu na platformie eZUS, przez portal Emp@tia lub za pośrednictwem własnego konta w bankowości elektronicznej.

Pieniądze na rachunek bankowy

Świadczenie wspierające wypłacane jest przez ZUS w formie przelewu na rachunek bankowy prowadzony w Polsce, wskazany we wniosku. Może być wypłacane niezależnie od pobiera-

nia innych świadczeń z ZUS-u, takich jak renta socjalna czy 500 plus dla osób niesamodzielnych.

Świadczenia wspierającego nie można jednak łączyć ze świadczeniem pielęgnacyjnym, specjalnym zasiłkiem opiekuńczym ani zasiłkiem dla opiekuna, które są wypłacane opiekunom przez organy gminy.

Wysokość świadczenia uzależniona jest od poziomu potrzeby wsparcia i wynosi od 40 do 220 proc. renty socjalnej. Od marca renta socjalna wynosi 1978,49 zł brutto. Oznacza to, że wysokość świadczenia wspierającego wynosi od 792 zł do 4353 zł.

W całym kraju świadczenie wspierające otrzymuje 3540 osób (dane na 30 kwietnia br. - dop. red.). W ubiegłym roku łączna kwota wypłat wyniosła 8 mld 524 mln zł.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV
MOTORYZACJA	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
FINANSE BIZNES	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- języki obce - korepetycje - inne
ZDROWIE	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
USŁUGI	- apteki - opieka - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - uroda - inne

USŁUGI	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabiepieczające - inne
--------	--

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	ROŻNE

KOMUNIKATY	ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE	USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

PILNIE poszukiwany kwalifikowany pracownik ochrony z dopuszczeniem do broni do ochrony banku. Stawka 37zł/h brutto, umowa zlecenie lub UoP, ul. Grzegorza Palki w Łodzi, praca do podjęcia od zaraz, kontakt 510-015-347.

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Z życia celebrytów

Beata Ścibakówna jest żoną Jana Englerta.



UBIĘRA JĄ, CÓRKA, KTORA WEZMIE UDZIAŁ W „TANCU Z GWIAZDAMI”

**Agnieszka Kostuch
Bartosz Boruciak**

Helena Englert będzie jedną z uczestniczek „Tańca z Gwiazdami”, o czym poinformowano w piątkowy poranek. W „halo, tu Polsat” opowiedziała nie tylko o emocjach, jakie jej towarzyszą, ale także zdradziła, czy ubiera swoją mamę. Beata Ścibakówna, bo o niej mowa, kilka tygodni temu, w rozmowie z Telemagazynem wyjawiała, jak podchodzi do mody.

We wrześniu „Taniec z Gwiazdami” wraca z 19. edycją. By podgrzać atmosferę oczekiwania, produkcja oficjalnie potwierdziła pierwszą uczestniczkę. Mowa o Helenie Englert, córce Beaty Ścibakówny i Jana Englerta, która od dawna realizuje się jako aktorka. Zagrała w takich produkcjach, jak m.in. „Pokusa” czy „Wszystko dla mojej matki”.

W piątkowy poranek Helena pojawiła się w studiu „halo, tu Polsat”. Wyznała, że postanowiła przyjąć wspomnianą propozycję po namowach znajomych, dla których udział w tanecznym show był niesamowitą

przygodą: „Każdy, z kim rozmawiałam na temat „Tańca z Gwiazdami”, to mówił, że jest to przygoda życia i że absolutnie trzeba to zrobić. [...] Pomyślałam sobie, że jeżeli to jest tak, że każdy, kto był w programie, mówi później, że to jest rzecz, którą absolutnie trzeba przeżyć, a ja mam taką możliwość, bo dostaję tę propozycję któryś raz, to dlaczego miałabym się nie zdecydować?”

W śniadaniówce nie zabrakło też wątków związanych z rodzicami aktorki, która znana jest ze swojego odważnego stylu. Zapytana o to, czy

ubiera swoją mamę, odparła, że „stylizuje różnych ludzi”. W tej samej rozmowie wyjawiała, że rodzice mocno trzymają za nią kciuki: „Mam ogromne wsparcie zarówno od rodziców, jak i od przyjaciół, kolegów po fachu, byłych uczestników i od całego teamu, z którym pracuję.”

Mama Heleny, Beata Ścibakówna na początku marca pojawiła się na pokazie mody, na której był także obecny Telemagazyn. W rozmowie nie zabrakło wątków związanych właśnie ze stylizacjami. Czy aktorka podąża za trendami?

– Różnie jest z tą modą. Moda jest ważna – nie chcę się ubierać beznadziejnie, natomiast nie śledzę tak stricte wszystkich trendów, które są. Staram się myśleć o tym, jakie kolory, formy są modne [...] Zresztą w modzie jest wszystko modne [...] Kiedyś, w latach 80. i 90. było inaczej. Była taka, a nie inna forma i właściwie wszyscy się tego trzymali, a teraz jest bardzo dużo możliwości – mówi Beata Ścibakówna.

Aktorka ujawniła także, jakie kolory lubi nosić: „Granaty, czernie, takie jasne, może białe, beże. To są moje kolory. Czerwień czasami.”

SPACEREK HISZPANII I DRUGI REMIS BŁĘKITNYCH REKINÓW

Jan Hofman

Hiszpania pokonała Arabię Saudyjską 4:0 (3:0) w meczu grupy H piłkarskich mistrzostw świata, który rozegrany został w Atlancie.

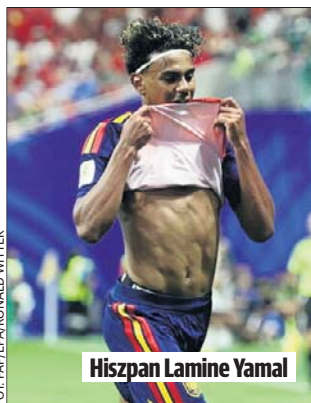
Bramki: Lamine Yamal (10), Mikel Oyarzabal - dwie (21, 24), Hassan Al-Tambakti (49, samobójcza).

Mistrzowie Europy rozpoczęli mecz w składzie z Lamine Yamalem, który potrzebował zaledwie 10 minut, żeby wpisać się na listę strzelców. Hiszpanie na boisku dominowali niepodzielnie, a gra toczyła się niemal wyłącznie na połowie Saudyjczyków.

Gol Saudyjczyka Hassana Al-tambaktiego był już ósmym samobójczym trafieniem w trwających piłkarskich mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

Więcej - 12 - padło ich tylko w mundialu w Rosji w 2018 roku.

Rekord jest poważnie zagrożony, gdyż do zakończenia turnieju za oceanem pozostało jeszcze ponad sześćdziesiąt spotkań.



Hiszpan Lamine Yamal

W innym meczu tej grupy Urugwaj zremisował z Republiką Zielonego Przylądka 2:2 (2:1).

W Miami gole zdobyli: dla Urugwaju - Maximiliano Araujo (44), Agustin Canobbio (45+6); dla Republiki Zielonego Przylądka - Kevin Lenini (21), Helio Varela (61).

Urugwajczycy mundial zaczęli od remisu z Arabią Saudyjską 1:1. Z kolei Błękitne Rekiny wywalczyły drugi punkt, wcześniej 0:0 z Hiszpanią.

W ostatniej kolejce 26 czerwca Republika Zielonego Przylądka zagra z Arabią Saudyjską, a Urugwaj z Hiszpanią.

Historyczna wygrana Egiptu



Egipcjanin Mohamed Salah

Jan Hofman

Belgia zremisowała 0:0 z Iranem w meczu piłkarskich mistrzostw świata na Los Angeles Stadium.

Mecz obejrzało 70 317 widzów.

Obydwa zespoły nie mogły być zadowolone z wyników uzyskanych w pierwszych spotkaniach - Belgia zremisowała bezbramkowo z Egiptem, a Iran 2:2 z Nową Zelandią. Także i po tym spotkaniu daleko było do euforii.

Selekcjoner Iranu, Amir Ghalenoei, powiedział po meczu: - Dwa mecze bez porażki to wielki sukces. Zapisze się to w historii naszego futbolu. Przez sześć miesięcy żyliśmy w warunkach wojennych. Na-

sza liga nie grała. Wiele drużyn odwołało mecze, które miały z nami rozegrać. Przyjechaliśmy na mistrzostwa w najgorszych możliwych warunkach.

W Vancouver Egipt wygrał z Nową Zelandią 3:1 (0:1). Bramki: dla Nowej Zelandii - Finn Surman (15); dla Egiptu - Mostafa Ziko (58), Mohamed Salah (67), Trezeguet (82).

Stawką meczu dla obu drużyn było nie tylko objęcie prowadzenia w grupie G, ale też odniesienia pierwszego zwycięstwa w historii występów w mistrzostwach świata. Egipt i Nowa Zelandia grały już w przeszłości w MŚ, ale zawsze kończyły je bez wygranej.

W ostatniej kolejce 26 czerwca Egipt zagra z Iranem, a Nowa Zelandia z Belgią.

Widzew już szykuje się do nowego sezonu



Piłkarze Widzewa

Wakacje piłkarzy Widzewa dobiegły końca. Wczoraj zawodnicy łódzkiego przedstawiciela ekstraklasy rozpoczynają przygotowania do nowego sezonu.

Jan Hofman

Widzew pozyskał do tej pory jednego piłkarza, ale nie będzie go na dzisiaj i kolejnych zajęciach drużyny z Al. Piłsudskiego. Chodzi oczywiście o Karola Świderskiego. Jego umowa obowiązuje do czerwca 2029 roku, a treningi z zespołem rozpocznie dopiero od początku zgrupowania w Austrii.

Wczorajsze i jutrzejsze zajęcia widzowiaków przeznaczone będą na badania oraz testy.

27 czerwca zespół trenera Aleksandara Vukovicia zmierzy się w sparingu ze Stalą Rzeszów, a mecz odbędzie się w Łodzi. 29 czerwca Widzew wyjedzie na zgrupowanie do Austrii, gdzie będzie ćwiczył na obiektach SV Bad Erlach. Podczas zgrupowania w planach są cztery gry kontrolne (4, 5, 11 i 12 lipca). Rywalami czterokrotnych mistrzów

Polski mają być: DAC Dunajska Streda, NK Brinje Grosuplje, beniaminek Słowenkiej ekstraklasy. Widzewiacy zagrają też miniturniej, a ich rywalami będzie słynny Besiktas Stambuł i SV Mattersburg. Taką informację przekazał turecki portal Eagle Media.

Jak informuje „La Gazzetta dello Sport”, prezes klubu ze Stambułu obiecał letnie wydatki na poziomie ponad 150 milionów euro, aby po pięciu latach przerwy przywrócić ze-

spół do Ligi Mistrzów. Dusan Vlahović, 26-letni serbski napastnik z Juventusu Turyn, ma być twarzą tego projektu.

Zespół wróci do Łodzi 14 lipca. Po powrocie do kraju Łódzianie rozegrają jeszcze jeden sparing - z Unią Skierniewice 19 lipca.

Widzewiacy sezonu 2026/27 rozpoczną rod domowego meczu z Motorem Lublin. Jego termin wyznaczony został na niedzielę, 26 lipca na godz. 17.30.



Fran Alvarez, zawodnik łódzkiej drużyny

Wysoka średnia i rekordzista z Meksyku

Jan Hofman

Iran - według serwisu statystycznego Opta - rozpoczął mecz z Belgią najstarszą podstawową jedenastką w mistrzostwach świata od 1966 roku, kiedy zaczęto prowadzić statystyki.

Średnia wieku wyjściowego składu wyniosła 32 lata i 181 dni.

● Mający 90 lat Roberto Guerrero uczestniczył w piłkarskich mistrzostwach świata 2026 jako jedyny meksykański dziennikarz, który pracował przy 15

edycji turnieju. To rekord komentatorów sportowych w Ameryce Łacińskiej.

Jedynym mundialem, na którym Guerrero nie był obecny, był turniej w Katarze w 2022 roku. Zatrzymały go względy zdrowotne.

● Do fazy pucharowej, w której są już Meksyk, USA i Niemcy, awansują po dwie czołowe drużyny z każdej z 12 grup oraz osiem najlepszych sklasyfikowanych na trzecich pozycjach. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku.

● Andrew Giuliani, szef grupy zadaniowej Białego Domu do spraw piłkarskich mistrzostw świata, uważa, że turniej przebiega zgodnie z planem. Przyznał, że na razie nie będzie zmian w restrykcyjnej polityce względem reprezentacji Iranu.

23 czerwca

● Godz. 2: Norwegia - Senegal (grupa I, New Jersey)
● Godz. 5: Jordania - Algieria (grupa J, Santa Clara)
● Godz. 19: Portugalia - Uzbekistan (grupa K, Houston)
● Godz. 22: Anglia - Ghana (grupa L, Boston)



Alireza Beiranvand, bramkarz Iranu

Sześciu nowych na pierwszych zajęciach ŁKS

Andreu Arasa, piłkarz ŁKS



Piłkarze pierwszoligowego ŁKS rozpoczęli wczoraj przygotowania do sezonu 2026/2027. W poniedziałek zaplanowano jedynie testy dla zawodników.

Jan Hofman

Dziś odbędzie się pierwszy przed nowym sezonem trening na boisku oraz briefing prasowy z udziałem pierwszego szkoleniowca.

W letnim okienku transferowym działacze ŁKS pozyskali sześciu nowych zawodników: Damiana Węglarza bramkarza z Arki Gdynia, Bartosza Farbiszewskiego obrońcę z Pogoni Grodzisk Mazowiecki, Marcela Błachewicza pomocnika z GKS Tychy, napastnika Karola Podlińskiego, ostatnio Pogoń Siedlce), Juliana Keiblingera pomocnika z GKS Tychy oraz Jamesa

Rhodesa bramkarza z akademii Los Angeles Galaxy.

Do ŁKS ma też dołączyć Dominik Sokół, pomocnik Znicza Pruszków, ale tego transferu nie ogłoszono jeszcze oficjalnie.

Harmonogram przygotowań ŁKS do sezonu 2026/2027

28 czerwca - początek zgrupowania w Busku-Zdroju

1 lipca - mecz kontrolny ze Stalą Mielec

4 lipca - W drodze powrotnej do Łodzi mecz kontrolny z Radomiakiem Radom

11 lipca - mecz kontrolny z Unią Skierniewice

17 lipca - mecz kontrolny z Wisłą Płock (2x60 minut)



Kibice ŁKS wierzą, że ten sezon będzie lepszy dla klubu.

Piłkarze ŁKS zainaugurują rozgrywki wyjazdowym spotkaniem z Pogonią Siedlce (1 kolejka 25/26 lipca)

Lista zawodników, którzy odeszli z klubu z AL Unii:

- Aleksander Bobek (bramkarz, odszedł po wygaśnięciu kontraktu)
- Bastien Toma (pomocnik, odszedł po wygaśnięciu kontraktu)
- Piotr Głowacki (obrońca, był kapitan)
- Gustaf Norlin (skrzydłowy/wahadłowy, kontrakt rozwiązany/transfer do Miedzi Legnica)

- Jasper Löffelsend (obrońca, koniec kontraktu)
- Aleksander Iwańczyk (transfer do Podbeskidzia Bielsko-Biała)
- Maksymilian Rozwandowicz (transfer do Zagłębia Sosnowiec)
- Jack Patterson (koniec wypożyczenia z Evertonu U21)
- Maksymilian Pingot (koniec wypożyczenia z Górnika Zabrze)
- Maciej Wojciechowski (koniec wypożyczenia z Pogoni Szczecin)
- Jakub Pawlak (bramkarz, transfer do Olimpii Grudziądz)

BUDOWLANI JAK PIERWSI SKOMPLETOWALI SKŁAD

Jan Hofman

Choć do rozpoczęcia nowego sezonu ekstraklasy siatek jest jeszcze kilka miesięcy, to jednak drużyna Budowlanych jest już właściwie gotowa do obrony mistrzowskiego tytułu i krajowego pucharu.

Łódzki zespół dość mocno się zmienił, ale działacze są przekonani, że nie stracił na sportowej wartości.

Nową rozgrywającą drużyny prowadzonej przez trenera Macieja Biernata została Katarzyna Wenerska, która w poprzednim sezonie występowała w DevelopResie Rzeszów. Jest też Martyna Grajber-Nowakowska, ostatni sezon spędziła w Turcji. Po dwóch sezonach spędzonych w ITA TOOLS Stali Mielec wraca do Łodzi Aleksandra Kazała, a czwartą przyjmującą została Julita Molenda, jedna z najlepszych przyjmujących I ligi (poprzednio Enea Klubu Siatkarskiego Piła).

Zmienniczką Mai Storck została Iuna Zadorojnai, reprezentantka Rumunii, ostatnio grająca w lidze greckiej,



Maciej Biernat, trener Budowlanych

a czwartą środkową młodą Ukrainką Polina Herasymchuk, ostatnio grająca w VK Bukovyna.

Kadra Budowlanych Łódź w sezonie 2026/2027:

Rozgrywające: Nadia Siuda, Katarzyna Wenerska

Przyjmujące: Rodica Bute-rez, Martyna Grajber-Nowakowska, Julita Molenda

Środkowe: Paulina Majkowska, Joanna Lelonkiewicz, Saša Planinšec, Polina Herasymchuk

Atakujące: Maja Storck, Iuna Zadorojnai

Libero: Kornelia Drosowska, Justyna Łysiak

Wiadomości w skrócie



Koszykarze Legii Warszawa cieszą się ze zwycięstwa i mistrzostwa Polski.

Jan Hofman

Koszykarze Legii Warszawa obronili tytuł mistrza Polski.

W siódmym meczu play off pokonali u siebie Orlen Zastal Zielona Góra 78:70 i wygrali rywalizację 4-3. Po swój dziewiąty złoty medal w historii sięgnęli w roku 110-lecia klubu. MVP finałów został Andrzej Pluta.

● Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates-XRG) po efektownej jeździe wygrał piąty, ostatni etap wyścigu kolarskiego Dookoła Szwajcarii i przypieczętował zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Michał Kwiatkowski (Netcompny Ineos) ukończył etap na 64.

miejsu, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) na 88.

Wyścig Dookoła Szwajcarii był ostatnim poważnym sprawdzianem przed rozpoczęciem się na początku lipca Tour de France.

● Polska para Mikołaj Kaczmarek i Kacper Taudul zajęła drugie miejsce w turnieju siatkówki plażowej VW Beach Pro Tour Futures, który został rozegrany w Karpaczu. Najlepsi na Dolnym Śląsku byli Hiszpanie Daniel Moreno i Roberto Sanfelix.

● Australijski żużlowiec Gezet Stali Gorzów Jack Holder złamał rękę podczas sobotniej Grand Prix we Wrocławiu i będzie musiał pauzować kilka tygodni - poinformował klub.

Williams z dziką kartą na Wimbledonie

Jan Hofman

44-letnia amerykańska tenisistka Serena Williams dostała od organizatorów tzw. dziką kartę i wystąpi w wielkoszlemowym Wimbledonie w grze singlowej.

Wygrywała ten turniej siedmiokrotnie, po raz ostatni w 2016 roku. Z dziką kartą zagra też Maja Chwalińska.

Po raz ostatni w grze pojedynczej zagrała 3 września 2022 roku, gdy w trzeciej rundzie US Open przegrała z Australijką Aj-

lą Tomljanovic. W tym roku wystąpił w jednym meczu debiowym. Serena Williams jest jedną z najlepszych tenisistek w historii. Amerykanka wygrała najwięcej turniejów Wielkiego Szlema - aż 23, w tym siedem razy Australian Open, trzykrotnie French Open, siedmiokrotnie Wimbledon oraz sześć razy US Open. Ostatnie takie zwycięstwo odniosła w 2017 roku w Melbourne.

Wimbledoński turniej rozpocznie się 29 czerwca. Tytułu w kobiecym singlu będzie broniła Iga Świątek.



Serena Williams

Dzień Ojca



Wschód słońca
4.23



Zachód słońca
21.05



Długość dnia
16 godz. 41 min.



Krótszy od najdłuższego o 20 sekund
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 54 min.

23

czerwca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Wanda, Zenon, Jan, Piotr,
Anna, Maria, Józef, Zenona.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Dzisiejszy dzień przyniesie Ci energię i zapał do działania. Skorzystaj z okazji, aby zrealizować zaległe zadania.

Byk



(20.04-22.05) Zastanów się, co naprawdę jest dla Ciebie ważne i jakie cele chcesz osiągnąć. Spędź czas z rodziną.

Bliznięta



(23.05-21.06) Twoja komunikatywność będzie dziś na najwyższym poziomie. Pamiętaj, aby nie zaniedbywać swoich obowiązków.

Rak



(22.06-22.07) Zachowaj spokój i staraj się rozwiązywać problemy z rozwagą. Zrelaksuj się przy ulubionym filmie lub książce.

Lew



(23.07-23.08) Wybierz się na spacer, jogging lub zrób coś, co sprawia Ci radość. Twoja energia i optymizm będą zaraźliwe.

Panna



(24.08-22.09) Uporządkowanie pomoże Ci w lepszym funkcjonowaniu i zapewni spokój ducha. Znajdź chwilę na relaks.

Waga



(23.09-22.10) Zajmij się swoim hobby lub rozpocznij nowy projekt artystyczny. To także dobry dzień na spędzenie czasu z bliskimi.

Skorpion



(23.10-21.11) Dzień może przynieść pewne napięcia w relacjach. Staraj się zachować spokój i rozmawiać o swoich uczuciach.

Strzelec



(22.11-21.12) Jeśli nie masz możliwości wyjazdu, spróbuj czegoś nowego. Twoja ciekawość i optymizm otworzą Ci nowe horyzonty.

Koziorożec



(22.12-19.01) Przeanalizuj wydatki i zastanów się, jak możesz lepiej zarządzać budżetem. Spędź wieczór na odpoczynku.

Wodnik



(20.01-18.02) Twoje pomysły mogą spotkać się z entuzjazmem i wsparciem. Pamiętaj, aby również zadbać o komfort i odpoczynek.

Ryby



(19.02-20.03) Skup się na emocjach i intuicji, a odkryjesz coś nowego o sobie. To pomoże Ci się zrelaksować i naładować energią.

MACIEJ STUHR

Aktor kończy 51 lat, a 57. piosenkarz Zenon Martyniuk.
W 1894 r. w Paryżu powołano Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl).
W 1941 r. miał miejsce pierwszy sowiecki nalot na Warszawę.
W 1944 r. rozpoczęła się likwidacja getta łódzkiego.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 25°C
min. 10°C



Jutro

maks. 27°C
min. 13°C



Czwartek

maks. 30°C
min. 16°C



Piątek

maks. 31°C
min. 15°C



Sobota

maks. 32°C
min. 18°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. MIROSŁAW MALINOWSKI

Trawnik przy Radwańskiej

DLACZEGO ŁÓDŹ IDZIE W CHWASTY?

Zastanawia mnie, dlaczego w Łodzi zamiast dbania o zielenie idzie się w sianie na trawnikach chwastów. Przykładem takiego właśnie działania jest pseudotrawnik wzdłuż ul. Radwańskiej - na odcinku między ul. Wólczańską, a al. Politechniki. Został on najwidoczniej, po zakończeniu w tym roku remontu ulicy, obsiany nasionami komosy białej (zwanej

też lebiadą), która teraz jest wyjątkowo okazała, bo ma już ponad pół metra wysokości. Owszem, dzięki temu trawnik jest zielony, ale trudno powiedzieć, by był ozdobą ulicy. Pomyślałem, że to może przypadek - pomyłka wykonawcy prac remontowych - ale okazało się, że łąka pełna chwastów (nie mylić z tzw. łąką kwietną) została posiana także na sportowym boisku w parku Helenowskim. I tam sprawa jest poważniejsza, bo chwasty sięgają w niektórych

miejscach kolan. I jest to inwestycja za 321 tys. zł zrealizowana w ramach budżetu obywatelskiego z 2025 roku. Co ciekawe teren jest ogrodzony taśmą, a przed boiskiem postawiono tabliczkę - „Uwaga, świeżo posiana trawa. Zakaz użytkowania do 21 czerwca”. Najwidoczniej nikt już w magistracie nie odróżnia trawy od chwastów. Po co więc miastu takie instytucje jak Zarząd Zieleni Miejskiej i Ogrodnik Miasta? O ile są.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) luksusowy wagon kolejowy,
- 6) kura wodząca kurczęta,
- 10) filtr organizmu,
- 11) wiara w moc czarnego kota na drodze,
- 12) ciemniejsza od blondynki,
- 13) opust na cenie towaru,
- 16) rzadkie, niezwykle zjawisko,
- 19) nie mini i nie midi,
- 24) imię Arciuch, aktorki z serialu „Niania”,
- 25) gra na stole wyłożonym sukniem (z luzami),
- 27) afrykański ptak brodzący,
- 28) pobudza konia do szybszego biegu,
- 29) mieszkaniowiec np. Antyli,
- 31) Donald z kreskówek Walta Disneya,
- 33) świeża wiadomość,
- 34) uchwyt narzędzia,
- 36) dawne pudełko z przegródkami,
- 37) duży tłuczek do rozniciania owoców,
- 38) atmosfera danego miejsca,
- 39) duży ptak oceaniczny,
- 40) duży kamień.

Pionowo:

- 1) ptak lubujący się w czereśniach,
- 2) kolor pogodnego nieba lub czystego morza,
- 3) miasto nad Sanem,
- 4) wafel przekładany słodką masą,
- 5) drzewo liściaste o gładkiej korze,
- 6) bliźniaczy brat Polluksa,
- 7) fiasko w biznesie,
- 8) uczta po pogrzebie,
- 9) egzotyczny owoc z mleczkiem,
- 14) gra role kochanków,
- 15) Jorge, autor powieści „Kakao”,
- 17) Piotrkowska w Łodzi,
- 18) rodzinna wyspa Odyseusza,
- 20) figura w kartach,
- 21) dawna miara gruntu,
- 22) drapieżny kuzyn sokoła,
- 23) oddział chorób wewnętrznych w szpitalu,
- 26) bezinteresowna gotowość do pomagania innym,
- 29) bułka z wędliną na drugie śniadanie,
- 30) kontroler w komedii Gogola,
- 31) impreza z nagrodami,
- 32) wybieranie aktorów do roli w filmie,
- 35) tragicznie zmarła księżna Walii.

1		2		3		4		5		6		7		8		9	
						10											
11										12							
						13	14		15								
16	17		18						19		20		21		22		23
						24											
25					26						27						
					28												
29		30											31		32		
33													34			35	
36													37				
38					39									40			



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

W DNIU WANDY GDY
SŁONKO BEZCHMUR-
NIE ZACHODZI, SWIĘ-
TY JAN POGODĄ ROL-
NIKÓW NAGRODZI.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ WĘDKARZA
DZIEŃ SŁUŻBY
PUBLICZNEJ